Ner 43. Kraków 21 Lutego — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowania.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 20 lutego.

„A na ziemi pokój ludziom dobréj woli“, powtórzył słowa pozdrowienia ewanielicznego ks. Arcybiskup warszawski i dodał: „Ale czyż jest u nas ten pokój?— nie ma go, bośmy byli pozbawieni kościoła.“

Tak jest, nie ma pokoju dla ludzi dobréj woli w Warszawie i w Królestwie Polskiem, bo zarząd tam rosyjski pozbawia wolności wyznania, gwałci wszelkie prawa narodu, wszelkie zasady społeczności, wszelkie uczucia i prawa pojedynczego człowieka. Nie ma pokoju, bo zarząd rosyjski wzbrania narodowości polskiéj naturalnego, wedle praw jéj przyznanych, rozwoju. Nie ma pokoju, bo reformy głoszone, są pozorne albo zawieszane gdy je naród bierze na seryo. Nie ma pokoju, bo samowolni prokonsulowie rosyjscy, depcący wszelkie ustawy, wszelkie pojęcie sprawiedliwości, rządu i porządku, zakłócają ten pokój i burzą go prześladowaniami niewinnych i ostatecznym uciskiem. Słowem, niepokój od nich pochodzi, jest ich dziełem, jest w nich.

Mimotego wszystkiego, mimotego wyzywającego i podburzającego systemu rządzenia, naród stoi spokojnie, jednak nie opuszcza swego historycznego, odwiecznego stanowiska, nie zrzeka się praw swoich, niezapiera się swych potrzeb, a pracą wewnętrzną wzmaga swoje siły. Stoi spokojnie, a srogie prześladowania i wytężony, bezrozumny ucisk ani go popychają do rozpaczliwych kroków, ani łamią jego ducha, lecz owszem naturalnem oddziałaniem wzmagają jego potęgę.

Jak długo taki stan potrwa? stan wytężonego ucisku, prześladowań, anarchii i niepokoju ze strony zarządu policyjno-wojskowego, na który naród odpowiada głębokim spokojem, wewnętrznym porządkiem a niegiętem trwaniem na swém stanowisku historycznem i niezłomnością ducha? Otóż uroczyste obietnice oraz wieści tak z Warszawy jak i Petersburga, zapowiadają, że ten tak zwany stan wojenny ma się wkrótce skończyć i że znów nastąpi epoka reform. Wieści te nas nie dziwią. Albowiem przypatrując się przebiegowi rzeczy w Królestwie— jakkolwiek tak my jak i nikt podobno nieumiałby znaleść słusznego powodu, dla czego reformy zostały *wczoraj* wstrzymane a mają nastąpić *jutro*, dlaczego *dzisiaj* jest taki bezrozumny system ucisku i prześladowania, system oburzający i niepokojący zamiast uspakajać,— wnosiliśmy zawsze, że wcześniéj czy później zmiana ta nastąpić musi, zawieszą lub zniosą obostrzony stan wojenny i znów rozpoczną epokę reform, gdy zarząd wojenny w Warszawie lub też rząd centralny w Petersburgu ujrzą, że system gnębienia nie prowadzi do celu i tem silniejsze wywoływa oddziaływanie, lub że naród jest dostatecznie zgnębiony i wszystko przyjmie jako wielką łaskę.

Dla tego, powtórzemy, nie dziwią nas te wieści; ale nauczeni przeszłością i tylokrotnie łudzeni, widząc nadto srogą teraźniejszość, zawsze na wieści takie, podobno z całym narodem, odpowiadamy *zapytaniem:* a czy reformy te będą rzeczywiste czy pozorne? na seryo, czy na żart? stósownie do praw, potrzeb i żądań narodu, czy tylko złudzić mające Europę, a znów wstrzymane gdy je kraj weźmie na seryo. Nie łask i koncesyj żąda naród, ale wymiaru sprawiedliwości, wykonania należnych mu praw, zastrzeżonych nawet traktatami chociaż takowe bez niego o nim orzekały, żąda instytucyj koniecznych do życia narodowego, a ufny, że większa jest moc Boga niż potęga złego, spokojnie patrzy w przyszłość.

Czy takiemi będą obiecywane reformy?— przeszłe postępowanie rządu rosyjskiego i teraźniejsze bezrozumne bezprawia zarządu wojskowego w Warszawie nie dobrą dają otuchę. Zawsze jednak stawiając powyższe pytanie, dodajemy zarazem radę, że wszelkie reformy naród przyjmie i przyjąć winien, bo nie schodząc z swego historycznego stanowiska z wszelkich skorzystać może, wszelkie reformy, jeżeli je weźmie na seryo, zużytkować może do spokojnego rozwoju sił i zasobów wewnętrznych moralnych i materyalnych nie odstępując od swojego posłannictwa, nie zbaczając z swéj drogi. Lecz te tylko reformy, zadowolnić go mogą, które odpowiedzą jego prawom i potrzebom.

Teraz także na wspomniąne wyżéj obietnice i wieści o zmianie, toż samo stawiamy pytanie: czy zmiana będzie rzeczywista? czy to będzie zmiana systemu czy nazwisk? i tę samą dodajemy radę.

Jak z jednej strony słowa wzywające lud do wytrwania dalej w spokoju, są słowami gorącego a oświeconego patryotyzmu, tak z drugiej obietnice reform, acz przez najczystsze usta z dobrą wiarą powtarzane, nie mogą zwiększyć ufności w szczerość tych reform, ale gorzką się nawet dla wielu ironią wydają w obec faktów na które naród codzień patrzy, w obec do dziś dnia trwających i nawet wzmagających się bezrozumnych prześladowań narodu, jakich dopuszcza się anarchiczny zarząd policyjno-wojskowy, z rozkazu czy z dopuszczenia centralnego rządu w Petersburgu. Jeżeli w Petersburgu chcą jakąkolwiek wzbudzić wiarę w szczerość tych obietnic, to powinnni jak najprędzej zmienić te fakta, odwołać ten zarząd, nawet pociągnąć do odpowiedzialności, a naprawić niesprawiedliwości i bezprawia. Przy dzisiejszem faktycznem postępowaniu rządu, słowne obietnice jego łaskawości, drażnią i oburzają. Ufamy, że ci co przybyli ze słowem pokoju, pojmują to i przedstawiają. Bo jeżeli w Petersburgu czekają z zapowiedzianą zmianą, na przedstawienie prokonsulów rosyjskich z Warszawy, że już nadszedł czas reform, długo czekać mogą; gdyż za dobrze dzieje się członkom owego zarządu wojskowego, aby pragnęli rychłej zmiany; tem więcej, że wiedzą dobrze, iż zmiana odebrać im musi z rąk władzę i nieograniczoność jej usunąć.

Nie wątpić, że Izba wyższa Rady państwa uchwali dziś ostatecznie jeden z paragrafów ustawy gminnej, który dał powód do kontrowersyi między obu Izbami, skoro już Izba niższa przystała na redakcyę tego paragrafu ułożoną przez połączone wydziały obu Izb. Ustawa gminna jest dopiero zbiorem rysów zasadniczych, na których ma być osnowana organizacya gmin w każdym kraju koronnym stosownie do jego właściwości narodowej, obyczajów, potrzeb socyalnych, urządzeń kościelnych, a nawet cech jego topograficznych i etnograficznych różnic. To prawodawcze wykończenie ustawy gminnej i jej zastósowanie ma być dziełem sejmów krajowych. Ustawa zatem gminna, to jest ustawa wchodząca najgłębiej w społeczne stosunki i palcami kół machiny rządowej zaczepiająca bezpośrednio o wszystkie interesa prywatne każdego mieszkańca, nie została narzuconą ryczałtowo wszystkim społeczeństwom narodowym do składu monarchii austryackiej wchodzącym. To tylko co w stosunkach gminnych jest ogólnie ludzkiego, co w hierarchii władz i urządzeniu państwa objętem zostało w ogólne prawidłą konstytucyjne, co w pojęciu politycznej jedności państwa rodzi wspólne ciężary i powinności, zawartem zostało w ustawę gminną przez Radę państwa uchwaloną. Nie wchodzimy tu w wewnętrzną tej ustawy wartość, nierozbieramy jej zalet lub wad, bo liczne opracowania, i śmiemy twierdzić, wyczerpujące przedmiot, jakie w tem piśmie składaliśmy różnemi czasy o instytucyi gminnej, kazałyby nam ustawę uchwaloną poddawać raz jeszcze rozbiorowi bezpożytecznemu w tej chwili. Właściwa będzie po temu pora i konieczność, gdy sejm krajowy zajmie się zastosowaniem tej ustawy w kraju naszym. Tu jednego tylko punktu zasadniczego dotknąć chcemy.

Uchwalenie przez Radę państwa ustawy gminnéj w zarysach ogólnych z pozostawieniem sejmom jéj szczegółowego wypracowania i praktycznego zastósowania, wskazuje drogę, jaką ustawodawstwo w monarchii austryackiéj przechodzić winno. Pomimo wszelkich dążeń centralizacyjnych, jakie objawia większość Rady państwa, natura rzeczy, konieczność faktyczna zniewala do uznania odrębności krajów i do uwzględnienia ich na drodze prawodawczéj. Jest to najwyższym tryumfem prawdy, gdy przeciwnicy jéj chylą przed nią głowę.

Zapisujemy tu ten rezultat obrad Rady państwa nietylko na świadectwo spełnionego faktu, ale oraz jako skazówkę przyszłości, a może po części jako wymówkę, że w niejednokrotnym przypadku zachodziła potrzeba obrony odrębnych interesów krajowych, które bez szkody dla ogólnych celów państwa zniknęły w ryczałtowéj legislacyi. Do tego rzędu liczymy ustawę drukową, nowellę do kodeksu karnego, a przeto i projekt postępowania w procesie drukowym, nad którym obrady się rozpoczęły, a następnie projekt będący w komisyi, o urządzeniu stosunków kościelnych.

Ażeby dzieła prawodawstwa i kodyfikacyi odpowiadały warunkom urządzenia społeczeństwa i obrony prawa publicznego i prywatnego, muszą mieć na oku to społeczeństwo, dla którego są pisane. Ogólne pojęcia i zasady muszą i powinny być wspólne dla wszystkich, a przeto mogą być przedmiotem obrad reprezentacyi zbiorowéj całéj monarchii, ale zastósowanie ich wymaga specyalnych ustaw krajowych. Kolej jaką przechodzi ustawa gminna jest dowodem, że uznano różnicę ogólnego a specyalnego prawodawstwa. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby w innych przypadkach nie dopatrzono się konsekwencyi i koléj tę prawodawczą pominięto.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 18 lutego.

† Obrady nad sprawą hessen-kasselską i dyplomatyczne rozprawy o reformie Bundestagu zajmują dotąd głownie uwagę publiczną. Nie tylko prasa niemiecka, lecz i francuzka i angielska szczegółowo się w tej chwili nad kwestyami temi rozwodzą. Opinia całego świata objawia to przekonanie, że temu z dwóch naczelnych państw przypadnie w końcu zwierzchnictwo w Niemczech, które weźmie inicyatywę czynu i zrobi stanowczy krok ku spełnieniu życzeń narodu. Możnaż się spodziewać, że które z nich zdobędzie się na taką odwagę i energię? Oba mocarstwa lubią kontrolować i obserwować się nawzajem, lubią ścierać się z sobą na posiedzeniach Bundestagu i w korespondencyach dyplomatycznych, lecz każda z nich trwoży się każdym śmielszym czynem, któryby zaburzył wewnętrzny pokój, a w skutkach swych nie dał się obliczyć. Wszystkie parlamentarne obrady i dyplomatyczne rozprawy kończą się dla tego bez rezultatu. Tak liczny i ukształcony naród widzi się w niemocy i niemożności wyjścia z zaklętego koła, w którem go trzyma od pół wieku, mimo wewnętrznych wstrząśnień i rewolucyj niespożyta siła legalności Bundestagu.

Prasa pruska pogląda z pewną dumą na odmowną odpowiedź hr. Bernstorffa, daną austryacko-wirebnrskiej koalicyi. Nie ma tu z czego się chełpić. Koalicya odniosła wyraźne zwycięstwo, dokazawszy tego, że kwestya reformy Bundestagu na nieograniczony czas odroczoną została. Hr. Bernstorff oczekiwać będzie pozytywnych projektów, zanim się wda w proponowane konferencye; hr. Rechberg nie będzie się spieszył z wypracowaniem i przedłożeniem oczekiwanych projektów. Obie strony mieć się będą przy tem tak dobrze jak się miały dotychczas. Sejmy, prasa, nationolverein mogą prowadzić dalej bezskuteczną na polu narodowego uznania się propagandę.

Jedyną sposobność do praktycznego pochwycenia sprawy niemieckiej podaje sprawa hessen-kasselska. Spodziewano się, że obrady nad nią w sejmie pruskim spowodują rząd do czynnego i stanowczego wystąpienia. Ministrowie słuchali z stoicką spokojnością obrad. Hr. Bernstorff nie obowiązał się w krótkiej, zimnej przemowie do niczego więcej, jak jego poprzednik. A gdy izba wiedzieć chciała, czy z przywróceniem konstytucyi 1831 r. ma być zarazem przywrócone prawo wyborcze z 1849 r., p. minister oświadczył zdumionym wnioskodawcom, że ten punkt jest jeszcze kwestyą wiszącą. Rezultat więc żaden, bo przyjęcie wniosku komisyi ogromną większością 241 głosów liberalnych przeciw 58 feudalnym i katolickim (posłowie polscy nie głosowali), może być uważane za silne moralne poparcie sprawy, ale wiadomo dobrze każdemu, co dziś te moralne argumenta znaczą. Kurfirst z pewnością nie będzie na nie zważał, a poddanym wzbraniającym się płacić podatki, pośle żołnierzy na egzekucyę, jak się to stało w Hanau.

Obrady nad sprawą hessen-kasselską nie wyprowadziły na mównicę wielkich oratorskich talentów. Nowi posłowie mówili rozsądnie, jasno, zwięźle, ale bez ognia, bez energii. Najenergiczniej mówił p. Carlowitz. Pokazało się także z obrad tych, że pan minister spraw zagranicznych nie może liczyć się do mówców; to co mówił, czytał, i to bez wyrazu i energii. Tak przynajmniej piszą berlińskie dzienniki.

Wczoraj wybierano na cały ciąg sesyi nowego

Część Literacko-Artystyczna.

PRZYGODA STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO

W ORANIENBAUM.

Utrzymywano powszechnie, że Williams poseł angielski w Petersburgu ułatwił bliższy stosunek między Poniatowskim a Wielką Księżną (Katarzyną) lecz właśnie z *Pamiętników Stanisława Augusta*, zamieszczonych w *Tygodniku Poznańskim* pokazuje się wyraźnie, że go Naryszkin forytował, chcąc sobie przez ułatwienie tych amorów zaskarbić względy W. Księżnéj mającéj pociąg do Poniatowskiego. Kilka miesięcy minęło, zanim nieśmiały dyplomata odważył się próbować szczęścia; wyznaje on, że z razu był dość oziębłym dla Katarzyny, lecz z czasem, jak powiada: „dała ona zupełnie inny kierunek całemu memu życiu — przywiązałem się też do niéj z całym zapałem szczeréj i długo pokonywanéj miłości“. Zaprawdę, przedmiot jego ubóstwienia musiał być czarującym, kiedy go opisuje z taką lubością: „Miała wówczas lat 25; włosy czarne jak heban, płeć śnieżnéj białości, która jeszcze lepiéj odbijała przy świeżych zawsze rumieńcach, niebieskie duże oczy pełne wyrazu, rzęsy czarne i bardzo długie, nos grecki, usta wyzywające do pocałunku, ręce i nogi malenkie, figurę wysoką, więcéj tęgą niż szczupłą, chód nadzwyczaj lekki, a pomimo to pełen majestatycznéj powagi, dźwięk głosu miły, śmiech pełen szczeréj wesołości, humor zawsze swobodny i równy; lubiła podzielać wesołe, dziecinne prawie zabawy i z równem zajęciem siadała do najpoważniejszéj i najtrudniejszéj pracy“.— Intryga szła w najlepsze, zdawało się, że niebo kochankom sprzyja, tak z nikąd niedoznawali przeciwności. Ale że ciągła pomyślność jest niepodobieństwem, więc i na Poniatowskiego spadła przygoda, która go omal niepozbawiła życia. Awanturę tę w Oranienbaumie znaliśmy już z niektórych pamiętników niewydanych, ale nie tak szczegółowie i dokładnie jak ją opowiada osoba mająca w niéj główną rolę:

„Branicki (Ksawery) dzisiejszy jenerał— pisze Poniatowski —należał wówczas do świty dworzan Księcia Karola (Kurlandzkiego). Młodym jeszcze będąc wówczas, odznaczył się już i okrył sławą w dwóch bitwach, w których miał udział, służąc za ochotnika w wojsku austryackiem razem z księciem Karolem. Jak tylko przybył do Petersburga, zaczął okazywać wielką chęć wejścia ze mną w bliższe stosunki; postanowiłem więc wystawić go na próbę przy następującéj sposobności.

Ponieważ kierunek, jaki wzięła sprawa kanclerza i wszystkie ówczesne okoliczności na dworze petersburskim i warszawskim, nie zdawały się wróżyć nic pomyślnego dla mnie, postanowiłem oddalić się na niejaki czas z Rosyi za urlopem, zabezpieczając sobie wszakże drogę do powrotu w każdym czasie, gdy to uznam za stosowne. Z tego powodu wycieczki moje nocne do Oranienbaumu częstszemi się stały; szczególnie, gdy bawiąc razem z księciem Karolem w Peterhof, blisko o połowę miałem mniej drogi do celu moich podróży. Wycieczki te tak mi się szczęśliwie udawały, tak już do nich przywykłem, że zapomniałem zupełnie o niebezpieczeństwie, na które mógłbym być narażony w razie jakiego nieszczęśliwego spotkania i poznania mojéj osoby. I tak 6go lipca, nie uwiadomiwszy poprzednio księżnéj, jak to zwykle czyniłem, osmieliłem się wybrać się do niéj. Nająłem, tak jak zwyczajnie, mały kryty wózek powożony przez rossyjskiego zwoszczyka, nieznającego mnie wcale; sam usiadłem w głębi wózka wraz z moim służącym, który mi zawsze w tych wycieczkach towarzyszył, obydwa przebrani, tak jak zwyczajnie.

Była to nieszczęśliwa noc dla mnie (jeżeli w Rosyi można ten czas nocą nazywać), gdyż wjechawszy do lasku przytykającego do Oranienbaum, spotkaliśmy W. Księcia z całą jego świtą i wszystkich dobrze podchmielonych. Zapytują się zwoszczyka, kogo to wiezie? Tenże odpowiada że nie wie. Mój służący odzywa się, że to krawiec jedzie. Przestano na téj odpowiedzi i puszczono nas. Lecz Elżbieta Woroncow, panna honorowa W. Księżnéj, a kochanka W. Księcia, znajdująca się z nim razem, zaczęła tak złośliwe robić przypuszczenia o tym mniemanym krawcu, że wprowadziła W. Księcia w jak najgorszy humor. Przepędziłem z księżną kilka godzin zupełnie swobodnie, jak gdyby nic nie było zaszło; ale gdym wychodził z zajmowanego przez nią pawilonu ubocznego, do którego się umyślnie wyniosła pod pozorem brania kąpieli, otoczony zostałem przez trzech ludzi na koniach z dobytemi szablami w ręku, którzy schwyciwszy mnie za kołnierz, przyprowadzili tak przed W. Księcia, który przypatrzywszy mi się i poznawszy, kazał moim przewodnikom iść za sobą. Szliśmy tak przez niejaki czas drogą spuszczającą się ku morzu. Myślałem, że już wybiła ostatnia moja godzina; lecz przyszedłszy na brzeg, zwróciliśmy się na prawo, ku drugiemu pawilonowi, gdzie W. Książę bez żadnego wstępu zapytał mnie się w krótkich słowach, czy odwiedzałem jego żonę. Odpowiedziałem, że *nie*.

On. Powiedz WPan prawdę; jeżeli się przyznasz, wszystko się jeszcze może da ułożyć; jeżeli zaś nie zechcesz dobrowolnie wyznać swéj winy, źle możesz wyjść na tem.

Ja. Nie mogę powiedzieć, że uczyniłem to, czego nie uczyniłem. Po téj mojéj odpowiedzi wyszedł W. Książę do drugiego pokoju, gdzie zdawał się naradzać ze swymi towarzyszami hulanki; po krótkiéj chwili wszedł znowu i rzekł do mnie:

On. Kiedy nie chcesz się przyznać, pozostaniesz tutaj aż do dalszego mego rozkazu. I wyszedł zostawiając mnie samego w pokoju z jenerałem Bruckdorff i wartą stojącą u drzwi. Przez dwie godziny nie przemówiliśmy do siebie ani słowa. Dopiero po dwóch godzinach takiego przykrego oczekiwania ujrzałem wchodzącego hrabiego Aleksandra Suwarowa, brata owego ulubieńca. Był on wielkim inkwizytorem, naczelnikiem téj straszliwéj rady państwa, którą nazywają w Rosyi „tajemną kancelaryą“. Jakby dla powiększenia zgrozy, którą samo nazwisko jego urzędu wzbudzało, natura obdarzyła go szpetną twarzą, która wykrzywiała mu się konwulsyjnie, ile razy był jakiemi ważnemi myślami zajęty. Samo ukazanie się jego dało mi do poznania, że Cesarzowa już wie o wszystkiem. Zwróciwszy się ku mnie, wybąknął z zakłopotaną miną kilka słów, z których domyśliłem się raczéj, niż zrozumiałem, że żąda, abym wytłumaczył się przed nim z zaszłych wypadków.

Zamiast zapuszczać się w bliższe szczegóły, rzekłem do niego: Spodziewam się, że pan sam uznasz, jak wiele zależeć powinno na tem nie tak mnie, jak raczéj waszemu dworowi, żeby ta cała sprawa jak najmniéj się rozgłosiła i żebym ja jak najprędzéj się ztąd wydostał. On (bełkocąc ciągle, gdyż na domiar nieszczęścia zająkał się): Masz WPan słuszność, zrobię wszystko, co tylko będzie w méj mocy, żeby cię uwolnić. Wyszedł i powrócił w niespełna godzinę, oznajmiając mi, że jestem wolny i że na dole czeka już powóz mający mnie odwieść do Peterhofu. Powóz, w który mnie wsadzono, był wprawdzie zamknięty; ale cóż, kiedy z samych prawie szyb się składał, tak jak latarnia. W tym to mniemanym incognito, o 6téj godzinie z rana, to jest w biały zupełnie dzień, wlokłem się powoli dwoma końmi po głębokim piasku. W pewnéj odległości od Peterhof kazałem stanąć i odesławszy powóz, postanowiłem resztę drogi odbyć pieszo, otuliwszy się płaszczem i wcisnąwszy czapkę na oczy. Wyglądałem jak jaki rozbójnik; lecz zawsze jeszcze mniéj ściągałem na siebie uwagę ciekawych, niż ów fatalny pojazd, w którym mnie wyprawiono.

Przybywszy do skrzydła, w którem mieszkałem wraz z kilku dworakami z orszaku księcia Karola, w niskich parterowych pokoikach, od których wszystkie okna były pootwierane i niechcąc wchodzić drzwiami, żeby się z kim nie spotkać, wpadłem na wyśmienity pomysł wejścia przez okno; lecz cóż, kiedy pomyliłem się i wskoczywszy, jak mniemałem, do swego pokoju, znalazłem się u mego sąsiada, jenerała Ronclur, który się właśnie golił. Ukazałem mu się, jak duch jaki i przez całą chwilę staliśmy nieporuszeni, wzajemnie sobie się przypatrując; dopiero poznawszy się dokładnie, wybuchnęliśmy obydwa serdecznym śmiechem. Uspokoiwszy się nieco, rzekłem do niego: Nie pytaj mnie, zkąd przybywam i dla czego wchodzę oknem, nie drzwiami; lecz jako dobry kolega daj mi słowo honoru, że nie wspomnisz o tem przed nikiem. Dał mi je, i poszedłszy do swojego pokoju, położyłem się i chciałem usnąć, lecz nadaremnie. Następne dwa dni przepędziłem w ciągłej obawie. Widziałem doskonale, że wszyscy wiedzą o mej przygodzie, lubo nikt mi o niej nie wspomniał nawet. Nareszcie W. Księżna znalazła sposobność przesłania mi biletu, z którego wyrozumiałem, że stara się zjednać sobie kochankę swego męża. Nazajutrz przybył W. Książę z żoną i z całym swym dworem do Peterhofu, gdzie miano przepędzić dzień ś. Piotra 29go lipca, obchodzony uroczyście na dworze na pamiątkę założyciela tego miejsca.

Wieczorem był bal; tańcząc menueta z Elżbietą Woronzow, rzekłem do niej: W mocy pani jest szczęście niektórych osób; na co odpowiedziała mi, że zrobiła już, co mogła i abym przyszedł o 1ej godzinie po północy z Lwem Aleksandryczem do pawilonu *Mon plaisir* w dolnym ogrodzie, gdzie mieszka W. Książę i jego żona. Scisnąłem ją za rękę i poszedłem rozmówić się z Naryszkinem, który mi powiedział: Przyjdź znajdziesz mnie u W. Księcia.

Namyślałem się przez chwilę, co począć; potem poszedłem do Branickiego i zapytałem go, czyby nie chciał przejść się ze mną po dolnym ogrodzie, dodając, że przechadzka ta może nam na złe wyjść, lecz większe jest podobieństwo, że się dobrze skończy. Przystał bez najmniejszego wahania i o umówionej godzinie udaliśmy się razem na naznaczone miejsce. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, spotkaliśmy Elżbietę Woronzow, która prosiła mnie, ażebym jeszcze trochę zaczekał, gdyż jeszcze jest kilka osób u W. Księcia i palą fajki, a Książę chce się ze mną sam-na-sam zobaczyć; zaglądała jeszcze do nich po kilka razy, nareszcie dała mi znak, że możemy wejść. Gdyśmy weszli, W. Książę przywitał się ze mną wesoło i rzekł: Jaki też ty jesteś dziecinny, czemu mi wcześniej nie powiedziałeś o wszystkiem; gdybyś to był uczynił, byłbyś uniknął wszystkich tych nieprzyjemności, jakie cię spotkały.— Przyznałem mu, jak sobie łatwo można wystawić, zupełną słuszność i czemprędzej zacząłem się unosić nad głęboką jego znajomością sztuki wojennej, od której oderwać mi się z trudnością przychodzi. To mu bardzo pochlebiało i wprawiło w tak doskonały humor, że po kwandransie rzekł do mnie: Ponieważ teraz tak się z sobą zaprzyjaźniliśmy, brakuje nam tu jeszcze kogoś; i powiedziawszy te słowa, wyszedł do pokoju swej żony, podniósł ją z łóżka, i zaledwie dawszy jej czas do wzięcia pończoch i zarzucenia na siebie lekkiego ślafroczka, przyprowadził ją nam w tym stanie, bez trzewików nawet, mówiąc: Spodziewam się, że teraz będziecie ze mnie kontenci. W. Księżna, korzystając ze sposobnej chwili, rzecze: Brakuje nam jeszcze tylko kilku wierszy od Waszej Książęcej Mości do wice-kanclerza Woroncowa, aby wyjednał u dworu warszawskiego szybki powrót do Petersburga naszego przyjaciela.

Wielki Książę zawołał, żeby mu przyniesiono stół do pisania; a ponieważ nie można go się było doczekać, położyliśmy mu na kolanach deseczkę i na tym improwizowanym stole napisał ołówkiem bilet bardzo naglący do Woronzowa, a mnie dał drugi, napisany także ołówkiem z przypiskiem Elżbiety Woronzow, który w oryginale dotychczas posiadam i treść jego tu przytaczam:

„Możesz być pewnym, że zrobię wszystko, co tylko będzie w mej mocy, żeby przyśpieszyć twój powrót; użyję do tego wszelkich środków i dowiodę czynem, że niezapominam o tobie“.

„Proszę niezapominać o mnie i być pewnym, że jestem zawsze jego szczerą przyjaciołką i że zrobię wszystko, co tylko będę mogła, ażeby mu się przysłużyć. Pozostaję przychylną mu sługą“.

Elżbieta Woronzow.

Poczem zaczęliśmy wszyscy sześcioro rozmawiać, śmiać się i robić rozmaite figle z małą fontanną, znajdującą się w tym salonie, jak gdybyśmy nie mieli żadnego kłopotu na sercu i rozeszliśmy się dopiero około 4tej godziny rano.

Jakkolwiek się może to komu obcemu dziecinnem wydawać, zapewniam, iż nie ma tu ani jednego nieprawdziwego słowa; od tego zdarzenia datuje się moja serdeczna z Branickim przyjaźń.

prezesa i wiceprezesów. Wybrano znowu Grabowa większością 284 głosów. Co do wyboru pierwszego wiceprezesa frakcye nie mogły się długo zgodzić. Trzy razy głosowano, zanim Behrend otrzymał większość, a otrzymał dopiero po ustąpieniu frakcyi katolickiej, której członkowie niezapisane kartki wrzucili do urny. Izba panów przyjmie podobno projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów, w obostrzonej formie; natomiast odrzucić chce projekt do prawa o ordynacyi powiatowej.

Rzym 12 lutego.

(T.) Pan Kisielew upoważniony został przez swego Cesarza do złożenia kardynałowi Antonellemu najszczerszych podziękowań za nominacyę księdza Felińskiego. O ile wiem jednak, wdzięczność ta jest całkiem platoniczną względem dworu rzymskiego, podczas gdy dla pana Kisielewa wyraziła się w sposób namacalny i rewolucyjny, bo Orłem Białym. Platoniczność tej wdzięczności zaszczyca ministra papiezkiego, ale nas w słuszny mogą wprawić podziw te rozliczne z góry podziękowania, wówczas kiedy ten, który Cesarza tak gorącą, wymowną i wszechstronną wdzięcznością napełnia, niczem jej dotychczas, dzięki Bogu nie usprawiedliwił i dziwi się może, iż zań płacą krzyżami i dziękczynieniem. Po takich darach i wynurzeniach się, rozczarowanie może się stać niemiłem dla Cesarza Aleksandra, jakkolwiekbądź życzymy mu onego jak najrychlej i z głębi duszy dla dobrej sławy Stolicy świętej niemniej jak samego Arcybiskupa warszawskiego, który po drodze tak wytkniętej krzyżami i pod znakiem Orła Białego mężnie stąpać powinien. Bodźcem niech mu się staną na tej krzyżowej drodze te nowe dzięki carskie tak ponuro i w miarę odpowiadające z północy proroctwu Sterbiniego brzmiącemu na południu.

Godna uwagi, iż pan Kisielew aż do ogłoszenia wyroku na czcigodnego księdza Białobrzeskiego nie przestawał zaprzeczać stanowczo takowemu, a niemal samemu uwięzieniu administratora, powtarzając stokrotnie kardynałowi Antonellemu, iż to są wszystko wymysły rewolucyonistów polskich i kłamstwa *Czasu*, czerniącego i szkalującego Jego Cesarską Mość, tak jak dzienniki piemonckie, dodawał, czernią Jego Świątobliwość i rząd papiezki. Rosya więc uroczyście i urzędownie przez usta posła swego zaprzeczyła w Rzymie skazania przez siebie na śmierć katolickiego kapłana za posłuszeństwo prawom katolickiego Kościoła. Dopiero pewnego ranka Franciszek II, który *Journal de St. Petersbourg* odbiera, przysłał jako ciekawość Sekretarzowi Stanu numer tego dziennika, w którym się znajdował wyrok śmierci wraz ze zmianą onego. Kardynał Antonelli otrzymał nową próbkę prawdomówności rosyjskiej, a Bóg sam pozwolił, aby się przekonał jak dalece wierzyć może urzędowym zapewnieniom pana Kisielewa, który przysiągł tutaj, że to niegodziwe oszczerstwo polskie tego samego dnia kiedy wyrok drukowano w Petersburgu!!.... Zwracamy uwagę europejskiego dziennikarstwa na autentyczny rys ten malujący wybornie politykę Rosyi i nauczający rządy i ludy, jaką wiarę mają dawać dyplomacyi rosyjskiej oraz wszystkiemu co jest urzędowem w tym kraju.

Ksiądz Laurysiewicz odpłynął do Carogrodu na bulgarską misyę po długiem posłuchaniu u Ojca świętego, na którem prosił i otrzymał błogosławieństwo jego dla Polski i dla Warszawy.

Aresztowano tutaj pana Renazzi, rządzcę i osobistego przyjaciela księcia Józefa Bonapartego. Pan Renazzi podejrzany jest o knowania jakieś przeciwne rządowi papiezkiemu i o stosunki z Turynem szkodliwe dla niego. Książę, którego powaga nie wystarczyła do odwrócenia ciosu, jaki spadł na jego domownika, bardzo jest zasmucony tym wypadkiem.

Dziś księstwo Corsini dają wielki obiad dla hrabiego Trapani i dla jego żony; ta jak wiadomo jest siostrą zdetronizowanego W. księcia Ferdynanda Toskańskiego, na którego dworze książę Corsini był pierwszym dostojnikiem. Obiady Corsinich dawane w rodzinnym pałacu, który był niegdyś historycznem mieszkaniem królowej Krystyny szwedzkiej, mają lukullusową sławę; rzeczywistą jednak i szlachetniejszą ich zaletą niż gastronomiczna wyśmienitość są stołowe naczynia i sprzęty ze złota i srebra przez Benvenuta Celliniego dłótowane. Na dzisiejszym obiedzie znajdują się książęta rzymscy i wielu Neapolitańczyków. Dziesięć wszakże osób nie przyjęło zaprosin z powodu, iż obiad dany dla hrabiego Trapani, a w tej liczbie mieści się książę Colonna.

Korespondencya *Havas* ma z Petersburga wiadomości potwierdzające zupełnie to, co mój kolega doniósł wam o rosyjskiem ultimatum. Podług korespondenta rząd rosyjski w rzeczy samej żądał od Papieża potępienia polskiego ruchu, dając do zrozumienia, iż Rosya w razie odmowy uznałaby królestwo włoskie. Ale usiłowania p. Kisielewa doznały w tem miejscu zawodu. Kardynał Antonelli bowiem miał się domagać pisma stwierdzającego obietnicę nie uznania królestwa włoskiego, jeśli żądaniom cesarskim stanie się zadość. Na to pan Kisielew uznał za stósowne uczynić natychmiast odwrót i przenieść całą sprawę na pole nuncyatury i konkordatu. Nie wierzę podobnej Sekretarza Stanu propozycyi, ale godną jest uwagi rzeczą, iż podczas gdy *Patrie* i inne dzienniki francuzkie groźbom rosyjskiego posła w Rzymie zaprzeczają całkiem, *Czas* otrzymuje z Petersburga dowody prawdomówności i dokładnego uwiadomienia przez swoich korespondentów.

Wiedeń 19 lutego. Zdaje się, że ucichło pierwsze przykre wrażenie sprawione odpowiedzią odmówną hr. Bernstorffa i że hasłem danem między gabinetem tutejszym a dworami mu przyjaznemi jest przyjęcie oświadczenia pruskiego nie z jego strony odmownej, w której zapowiada, że nieprzystąpi do dalszego traktowania organizacyi Rzeszy niemieckiej, lecz raczej z jego strony dodatniej, gdy mówi, że oczekuje na przysłane sobie nowe propozycye. Z propozycyami temi spieszyć się tu niebędą, a tymczasem przewalą się niektóre trudności, sprawa organizacyi Niemiec tak zostanie ogadaną przez dzienniki, że już żadnej niebędzie budzić namiętności, a rząd tutejszy znajdzie sposobność zbliżenia się do Prus w kwestyi heskiej i holsztyńskiej. Co do kwestyi heskiej jest on z nim już dość blisko, bo w zasadzie nie sprzeciwia się przywróceniu konstytucyi z r. 1831, a Prusy przywrócić jej nie zechcą siłą, zaś sam hr. Bernstorff oznajmił, iż nie ma na myśli upominać się o ustawę wyborczą z r. 1849. Co do sprawy duńsko-niemieckiej, Austrya zechce ją może przenieść napowrót do Bundestagu, by powagę tego ostatniego podnieść i wydostać tę sprawę z pod rozstrzygnięcia Prus. Jest mniemanie, że mimo noty pruskiej z dnia 14 b. m. hr. Rechberg odniósł zwycięstwo dyplomatyczne nad Prusami, lecz okaże ono dopiero z czasem swoją ważność.

— Na jutrzejszem czwartkowem posiedzeniu Izby wyższej Rady państwa, Minister Stanu ma odpowiedzieć na interpelacyę względem uporządkowania kwestyi patronatu. Na tem samem posiedzeniu superintendent Haase, jako sprawozdawca wydziału do ustawy gminnej, wnieść ma artykuł 16ty tej ustawy przyjęty ostatecznie w Izbie niższej. Po tem ustawa drukowa przyjść ma do drugiego odczytu. Sprawozdanie wydziału do tego przedmiotu bardzo jest obszerne. Sprawozdawcą jest książę Jabłonowski.

— Sąd krajowy w Wiedniu odrzucił propozycyę prokuratora względem przekroczenia drukowego, w myśl artykułu 34, jakiego się dopuściły *Neueste Nachrichten*, *Wanderer* i *Presse* przez umieszczenie listu Władysława Péchy, do komisarza królewskiego komitatu Sabolckiego.

— *Presse* zamieszcza telegram z Pesztu z dnia dzisiejszego donoszący, iż N. Pan dozwolił, aby dystrykta Jazygów i Kumanów, tudzież Hajduków odbywały swoje zgromadzenia obwodowe przy drzwiach otwartych, co jak wiadomo, od 5go listopada r. z. zabronione było wszystkim zgromadzeniom w Węgrzech. *Presse* zwraca uwagę na to pozwolenie tem bardziej, że pomienione dystrykta są czysto madziarskie.

— Na wielu miejscach monarchii czynią przygotowania do obchodu rocznicy konstytucyi. Książe biskup Lublański oświadczył się jednak przeciw temu obchodowi zamierzonemu przez burmistrza. Miał on pisemnie oznajmić burmistrzowi, że „z wyższej władzy wielokrotnie dano poznać, iż nienależy dozwolić na odbywanie w kościele demonstracyj politycznych, a tem mniej nie należy brać w nich udziału. Nadto wniosek wychodzi od osób, które zawsze okazywały się nieprzychylnemi kościołowi katolickiemu.“ O ile to jest prawdą, to się zapewne niebawem pokaże, albowiem wiele dzienników zechce bliżej zbadać tę sprawę by znaleść przeciw biskupowi sposobność do zarzutów. Biskup miał podobno odstąpić później od swojego postanowienia i oznajmić, że nie wzbroni odbycia nabożeństwa w kościele katedralnym, lecz sam niebędzie celebrował. W Wiedniu rada miejska zajmuje się programem obchodu. Komisya w tym celu wyznaczona proponuje nabożeństwo, deputacyę do N. Pana, nadanie obywatelstwa prezesom obu Izb Rady państwa, deputacyę do Ministra Stanu, wsparcie datkiem ubogich utrzymywanych przez miasto, przedstawienie w teatrze opery i wolne widowiska we wszystkich teatrach przedmieściowych. Propozycye te zostały przyjęte. Wydział krajowy czeski zajmował się także obchodem. Prezes wydziału hr. Nostic oznajmił wszelako, iż głosu swego nie daje.

— *Vidov Dan* organ narodowy serbski donosi z Wiednia, że sprawa utworzenia województwa serbskiego niebawem ukończoną zostanie. Serbowie mają otrzymać swojego wojewodę, herb i chorągiew to jest barwy narodowe. Cesarz zaproponuje trzech jenerałów na godność wojewody, a kongres czyli zbór narodowy jednego z nich wybierze. Dopiero po wybraniu wojewody nastąpi wybór patryarchy. Wszelako wątpią, aby miał nim zostać dzisiejszy zawiadowca dyecezyi karłowickiej biskup Maszerewicz.

— Co się tyczy kwestyi węgierskiej, do *Pesth Of. Ztg* piszą z Wiednia: Ze względu na głoszone przed kilka tygodniami zamiary pewnych układów, niektórzy naczelnicy stronnictw węgierskich mieli poczynić tutejszemu ministeryum zapewnienia pod niejakiemi warunkami i postawili program ewentualnego pogodzenia się. To dało powód do różnych artykułów dziennikarskich o kwestyi węgierskiej, w których można było wyczytać, iż rezultatem ostatecznym nie miało być wcale dotrzymanie programu, a dla tego też ministeryum sądząc, że na przyrzeczenie liczyć niemożna, cofnęło się i nie przystało na warunki. Nie łatwo zrozumieć te tajemnicze słowa korespondenta. Wiadomo bowiem tylko, że przez czas jakiś krążyły wieści o układach między ministerstwem a partyą liberalną w Węgrzech, lecz z jednej i drugiej strony stawiano jak się zdaje warunki, na które strona przeciwna przystać niemogła bez wyparcia się swoich zasad. *Magyar Orszag* a wogóle wszystkie dzienniki węgierskie bardzo nieprzychylnie traktują propozycye pruskie reformy Związku niemieckiego. Pochodzi to z obawy większej jeszcze niż dotąd centralizacyi, do jakiejby Austrya przez program pruski zmuszoną była.

Królestwo Polskie.

Wspomnieliśmy przedwczoraj pod oddziałem „Przegląd“, iż zarząd policyjno-wojskowy rosyjski w Królestwie, popędziwszy i wywiózłszy kilkaset ludzi to do korpusu orenburgskiego, to w pustynie sybirskie na wygnanie, to do twierdz rosyjskich, bez śledztwa, sądu i wyroku; uwięziwszy parę tysięcy ludzi również bez winy i sądu, ogłosił teraz spis nazwisk jednej części ofiar, skazanych po większej części nawet bez badania, a w ogóle bez dowiedzenia im jakiejkolwiek winy. Postępowanie przy owych skazaniach i wywożeniach, przy owem rozpisywaniu i wykonywaniu srogiej proskrypcyi wskazane było nieraz w naszym dzienniku tak przez nas jak i przez naszych korespondentów, a szczegółowy opis postępowania głównego tryumwiratu proskrypcyjnego zamieścimy jeszcze później. Przypomnieć tu także winniśmy, że o wszystkich prawie wymienionych w tym spisie ofiarach pisali nasi korespondenci, wskazując jak błache były przeciwko niektórym zarzuty, zarzuty nadto niedowiedzione, jak wielu skazano nie pytając ich nawet o nic. Jakkolwiek zarząd wojskowy ogłaszając ten spis ofiar daje mu nadpis: „*Lista osób skazanych po ogłoszeniu stanu wojennego, za podburzające działania przeciwko rządowi i za udział w rozruchach politycznych, do 15 (27) stycznia 1862, z wyłączeniem tych o których poprzednio było już ogłoszone*“, chcąc przez to podsunąć mniemanie, iż jestto lista wszystkich skazanych, jakkolwiektego wyrazu „wszystkich“ nie śmiał umieścić, — powtórzyć tu musimy, że tak ten spis jak i dwa poprzednio ogłoszone, zawierają tylko nazwiska jednej części ofiar bezprawnie skazanych. Nietylko niewymienione są tysiące, rzec śmiało możemy, ludzi, których trzymano krócej i dłużej i trzymają jeszcze po różnych więzieniach, lecz nawet nie wymieniono mnóstwa więcej nawet znanych osób, wywiezionych na Syberyę lub do twierdz rosyjskich. Na przykład nieznajdujemy nazwisk wywiezionych księży kanoników: Wyszyńskiego, Steckiego, Dziarkowskiego, Bojarskiego, Wittmana, Chmielewskiego, Magnuskiego itd. rabina Kramstyka, dawnych wygnańców syberyjskich powtórnie bez żadnej winy i zarzutu wywiezionych: Aleksandra i Henryka Krajewskich, Ehrenberga (którego wywiezienie wstrzymano tylko z powodu choroby) Tokarzewskiego Szlenkera i sta innych osób. Lista ogłoszona brzmi:

I. Zesłany do ciężkich robót na 10 lat.

1. Maciejewski Adam, drukarz warszawski, który przyjmował zobowiązania drukować i sam wydrukował 10 tysięcy egzemplarzy broszury pod tytułem: „cztery tygodnie postu“, napisanej w celu podburzania ludu, pełnej obrażających sądów o Naj. Panu i o rządzie, — oprócz tego wydał tej broszury więcej 4 tysięcy egzemplarzy i przechowywał u siebie podburzające dzieła, hymny i pieśni.

II. Skazani do służby wojskowej z prawami stanu.

a) *za obrazę wojskowych i straży policyjnej, w czasie wykonywania przez nich obowiązków służby.*

2. Baczyński Karol, wyrobnik. 3. Bernat Józef, pomocnik felczerski w m. Lublinie. 4. Gładysz Ludwik, wyrobnik, rodem z m. Warszawy. 5. Chomerski Jakób, rodem z gub. Lubelskiej. 6. Kałużyński Tomasz, stróż w m. Radomiu. 7. Kruszewski Stanisław, wyrobnik, rodem z m. Warszawy. 8. Nitner Julian, tapicer, mieszczanin Lubelski. 9. Oleszkiewicz Julian, pomocnik felczerski. 10. Sadzyński Stefan, wyrobnik z Warszawy. 11. Stypułkowski Ignacy, czeladnik piekarski z Warszawy. 12. Chojnacki Walenty, wyrobnik z Warszawy. 13. Czuba Stanisław, rodem z gubernii Lubelskiej, mieszczanin.

b) *za jawne nieposłuszeństwo władzy, niezachowanie przepisów stanu wojennego i śpiewanie podburzających hymnów w kościołach, po ogłoszeniu stanu wojennego.*

14. Boront Józef, dymisyonowany junker, rodem z m. Lublina. 15. Warylkiewicz Zygmunt, student St. Petersburgskiego Uniwersytetu. 16. Grzybawski Michał, robotnik z m. Zwolenia. 17. Hubicki Edwin syn obywatela z powiatu Olkuskiego, w gubernii Radomskiej. 18. Danyszkiewicz Emil, aplikant biura naczelnika powiatu Lubelskiego. 19. Dutkiewicz Paweł, mieszczanin z m. Jędrzejowa, w gubernii Radomskiej. 20. Zawadzki Franciszek, kancelista Sądu Apelacyjnego, szlachcic gubernii Warszawskiej. 21. Zawisiński Jan, czeladnik stolarski w m. Lublinie. 22. Kołakowski Roman, urzędnik Zarządu Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. 23. Kosiński Feliks, czeladnik puszkarski, mieszkaniec gminy Dominikowice w powiecie Kaliskim. 24. Kosiński Witold, z m. Kalisza, syn dymisyonowanego urzędnika. 25. Konopski Stefan, były kancelista biura naczelnika powiatu Płockiego. 26. Kopczyński Maurycy, syn zmarłego urzędnika, rodem z m. Lublina. 27. Kowalski Aleksander, czeladnik z m. Lublina. 28. Kowalski Karol, mieszczanin z m. Jędrzejowa w gubernii Radomskiej. 29. Kuberski Dyonizy, organista z m. Kutna, w gubernii Warszawskiej. 30. Kromer Apolinary, mieszkaniec m. Częstochowy. 31. Nowerski Leon, zegarmistrz z m. Konina. 32. Rożech Jan, mieszczanin Lubelski. 33. Sadajtys Jerzy, rodem z gubernii Augustowskiej, woźny sądowy w m. Kaliszu. 34. Smulski Władysław, czeladnik jubilerski z m. Warszawy. 35. Skorupski Stanisław, subjekt kupiecki z m. Sieradza w gubernii Warszawskiej. 36. Synek Leon, farmaceuta z Lublina. 37. Fornalski Antoni, mieszczanin z m. Błaszki, w gubernii Warszawskiej. 38. Cybulski Modest, czeladnik krawiecki, szlachcic, rodem z gubernii Warszawskiej. 39. Szymanowski Anastazy, mieszczanin z m. Błaszki, w gubernii Warszawskiej. 40. Sztern Enoch, starozakonny, mieszkaniec m. Warszawy. 41. Jurkewicz Teofil, pisarz z m. Słupcy w gubernii Warszawskiej.

c) *Za stały udział we wszystkich rozruchach i manifestacyach przeciw rządowi.*

42. Ambrożewicz Stanisław, student warszawskiej Medyczno-Chirurgicznej Akademii. 43. Baczeniewski Julian, litograf warszawski, rodem z gubernii Lubelskiej. 44. Wagenfisch Leon. 45. Goldsobel Markus, starozakonny, 46 Goldman Bernard, 47. Garczyński Władysław. (studenci Warszawskiej Medyczno-Chirur. Akad.) 48. Hertz Józef, starozakonny, subiekt kontoru loteryi, rodem z m. Warszawy. 49 Diakowski Jan, student Warszawskiej Medyczno-Chirurgicznej Akademii, rodem z powiatu Hrubieszowskiego w guberaii Lubelskiej. 50. Zawisza Maciej, b. student Warszawskiej Medyczno-Chirurgicznej Akademii. 51. Pietrzykowski Konstanty, rodem z m. Warszawy, introligator, dymisyonowany żołnierz, szlachcic. 51. Ramlew Wiktor Saladyn student Warszawskiej Medyczno-Chirurgicznej Akademii, rodem z gubernii Radomskiej. 53. Senator Henryk, starozakonny, student tejże Akademii rodem z gubernii Warszawskiej. 54. Unschlicht Maksymilian, student tejże Akademii, rodem z m. Warszawy. 35. Fejngold Jakób, subjekt kupiecki, rodem z m. Warszawy. 56, Frołowicz Leon, student Warszawskiej Medyczno-Chirurhicznej Akademii, rodem z gubernii Grodzieńskiej. 57. Szafrański August, pieczętarz z Warszawy.

III. Wysłani do Cesarstwa na mieszkanie

a) *Za mowy podburzające, śpiewanie rewolucyjnych hymnów i za jawne poduszczanie ludu do buntu.*

58. Bechter Gustaw, ksiądz z m. Koła. 59. Wiśniewski Michał, wikaryusz parafialnego kościoła w m. Ostrołęce. 60. Grzybowski Zygmunt, ksiądz z miasta Biały w gubernii Lubelskiej. 61. Jeska Paweł, ksiądz ze zgromadzenia misyonarzy z m. Płocka. 62. Zakrzewski, wikaryusz z m. Opatowa w gubernii Radomskiej. 63. Kamiński Ignacy, probosz parafii Grudzkiej w gubernii Płockiej. 64. Kozierowski Hilary, zakonnik, bernardyn, z m. Lublina. 65. Krynicki Stanisław, ksiądz ze Zgromadzenia Misyonarzy. 66. Karzawski Maksymilian, komendarz parafialnego kościoła we wsi Góra w powiecie Kaliskim. 67. Kosta Józef, ksiądz ze wsi Cielętnik w powiecie Piotrkowskim w gubernii Warszawskiej. 68. Liszkiewicz Michał, ksiądz z m. Grudka, w gubernii Lubelskiej. 69. Mościcki Wiktor, wikaryusz z m. Płocka. 70. Oszczygieł, zakonnik, augustianin, z m. Ciechanowa w gub. Płockiej. 71. Ruszkowski Józef, ksiądz z m. Łęczycy, w gubernii Warszawskiej. 72. Rzewuski, ksiądz grecko-unjacki z m. Biały w gubernii Lubelskiej. 73. Smoleński Julian, wikary z m. Lipna w gubernii Płockiej. 74. Fiszer Michał, proboszcz parafii Połajewo, w powiecie Włocławskim w gubernii Warszawskiej. 75. Juwenalis zakonnik, kapucyn z klasztoru w m. Łomży w gubernii Augustowskiej. 76. Jastrzębski Floryan, wikaryusz z m. Ostrowa, w gubernii Płockiej. 77. Pyzalski Feliks, ksiądz, nauczyciel religii w gimnazyum gubernialnem w Warszawie.

b) *Za czynny udział w rozruchach i manifestacyach przeciwko Rządowi.*

78. Lenczewski Józef, student Warszawskiej Medyczno-Chirurgicznej Akademii. 79. Lechowicz Karol. dymisyonowany junker Charkowskiego pułku ułanów. 80. Rejczyński Władysław, szlachcic gubernii Warszawskiej. 81. Szymkiewicz Stanisław, buchalter Białostockiego Kaznaczejstwa.

IV. Cudzoziemcy, wysłani za granicę, ze wzbronieniem powrotu do Królestwa Polskiego, za branie udziału w rozmaitych rozuchach.

82. d'Amman Karol, nauczyciel, poddany szwajcarski. 83. Kurowski Nepomucen, poddany pruski. 84. Koder Józef, poddany pruski. 85. Pawłowski Józef-Konstanty, malarz, poddany pruski. 86. Pągowski Ernest, syn obywatela ziemskiego, poddany pruski. 87. Potocki Jan, poddany pruski. 88. Fentzke Mateusz, poddany pruski.

V. Wysłani do rot aresztanckich, za

Nazajutrz wszyscy byli dla mnie nader uprzejmi. Wielki Książę cztery razy jeszcze zapraszał mnie na podobną poufną gawędkę do Oranienbaum; przybywałem wieczorem, wchodziłem ukrytemi schodkami do pokoju W. Księżnej; zastawałem tam W. Księcia i jego kochankę i jedliśmy razem kolacyę. Potem W. Książę wychodził zwykle z Elżbietą Woronzow, mówiąc: Zdaje mi się, moje dzieci, że już wam nie jestem potrzebny, i zostawiał mnie samego.

Iwan Iwanowicz gadał mi same grzeczności, Woronzow toż samo; czułem przecież, że to wszystko nie jest zupełnie naturalne i że trzeba opuścić Rosyę. Miałem już wszystko do podróży przygotowane i nareszcie wyjechałem z Petersburga.

Nowości Bibliograficzne.

Warszawa. Dowiadujemy się, iż J. I. Kraszewski ma zamiar wydawać książki dla ludu, tak wielce potrzebne i użyteczne, jeżeli dobrze, z głęboką znajomością przedmiotu oraz natury i usposobienia wieśniaka są pisane, co niestety bardzo rzadko dotychczas się zdarzało. Albowiem zwykle brali się do tego ludzie mniemający, że dosyć jest umieć cokolwiek aby być nauczycielem ludu, wydawać dla niego pisma. Zaiste trudne to zadanie, acz bardzo potrzebne. Z tym większą radością przyjmujemy wiadomość, że pisarz tak znakomity, znający dobrze naturę ludzką w ogóle i lud nasz wiejski, przedsiębierze wydawanie książek dla ludu. O tym zamiarze tak donosi *Gazeta Polska* z 5go t. m.:

„Wspomnieliśmy bardzo wiele razy o potrzebie ksiąg dla ludu, a że brak ich dotkliwie się czuć daje, jakkolwiek znamy trudność zadania, które lekkomyślnym tylko lekkiém się zdawać może — przedsięwzięliśmy sami spróbować, czyli się nam ziarnka do ogólnéj masy pracy przynieść nieuda. Redaktor *Gazety Polskiéj* zamierza w tym celu, zająć się niezwłocznie wydawaniem *Biblioteki ludowéj*, która zawierać będzie najpotrzebniejsze wszelkiego rodzaju wiadomości, wyłożone jak najjaśniéj i najprzystępniéj. Plan całego zbioru już jest skreślony, wykonanie rozpoczęte, a jeśli okoliczności dozwolą, pierwsza książeczka niedługo ukazać się powinna.

„*Biblioteka ludowa*, zawierać będzie dwa działy: jeden przygotowawczy dla czytelników nowych i nieusposobionych, dla ochron i szkółek; drugi dla nieco już wykształceńszéj klasy. Rozmiar *Biblioteki* dziś jeszcze oznaczyć się nieda, lecz starać się ona będzie objąć, cokolwiek naprzód ludowi najpilniéj jest potrzebne i w zakres jego wiadomości stopniowo może rozszerzyć. W miarę wypracowania pojedynczych części, książeczki wychodzić będą jedna po drugiéj.

„Chociaż autor niema wcale zamiaru ogłaszać przedpłaty, osoby któreby wcześniéj zapewnić sobie chciały nabycie całości, mogą się o warunki zgłosić do Redakcyi *Gazety Polskiéj*, codziennie prócz świąt i niedzieli, od godziny 11téj do 12téj.“

— W Warszawie ukazało się niedawno bardzo pożyteczne dziełko pod napisem „Rady gospodarskie“ ułożone dla użytku wieśniaków przez p. Adama Goltza, członka byłego Towarzystwa Rolniczego warszawskiego, nakładem tegoż Towarzystwa wydane, a za cenę bardzo przystępną, bo 20 groszy sprzedawane. *Gazeta Warszawska* donosząc o wyjściu téj książeczki pisze: „Rady te niedotyczą właściwie systematu gospodarczo-rolniczego, ale krążą w sferach ekonomii społecznéj, sprawy włościańskiéj i tych wszystkich okoliczności, w jakich najwybitniéj przejawia się życie naszego wieśniaka dotychczas — oraz przejawić się powinno na przyszłość. Autor łączy tu bardzo trafnie wyrabianie się mas materyalne, korzyści rzeczowe z widokami moralnemi i społecznemi, wskazując wszędzie włościanom zdrową radą, co mają czynić, czego unikać, jak się zachować należy. P. Goltz w pytaniach i odpowiedziach rozbiera naprzód rzecz o dawnéj pańszczyznie, okupie, oczynszowaniu i własności, wykazując ciągły postęp w losie włościan i kładąc nacisk na własność, jako ostateczny cel zabiegów pracy i staranności, jako podstawę przyszłego społecznego bytu wieśniaka polskiego. Daléj wskazując środki jakiemi do reformy dochodzić należy, mówi o użyciu czasu, o potrzebie wstrzemięźliwości i oświaty, o szanowaniu własności, o rozłożeniu pól, łąk i ogrodów, o pastwiskach gromadzkich i leśnych, przeciw-stawiając staremu ładowi nowy porządek, wykazuje w trafnych radach jego korzyści. Tym sposobem prowadząc umysł włościanina, rozszerzając mu coraz więcéj widok, dochodzi autor do sposobu, w jaki stanąć ma układ między gospodarzami a dworem, i kończy wskazaniem, jak gospodarze w gromadzie żyć powinni, do jakich poczuwać się posług i obowiązków. Nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać, iż wszędzie stanowisko p. Goltza zgodne jest z rzeczywistością, z ogólną potrzebą kraju, z powszechnemi życzeniami załatwienia tych ważnych kwestyj. Język gładki, tok prosty, oddanie myśli łatwe i przystępne. Żałować tylko należy, że autor użył niewdzięcznéj formy pytań i odpowiedzi. Książka ta nie jest przeznaczoną do nauki, ale do czytania; sądząc po tekscie odpowiedzi i autor miał na uwadze ten cel ostatni. Zamiast więc formy katechizmowéj, czyż nie lepiéj było użyć gawędziarskiéj, gdzie i szerzéj się rozwinąć i przedmiot wszechstronniéj obejrzeć można; nie zapominając polemiki z rutynicznemi pojęciami wieków naszych.

— W litografii A. Dzwonkowskiego wyszedł wizerunek w całéj postaci i na dzielnym koniu Berka Joselowicza rodaka naszego wyznania Mojżeszowego, szefa szwadronu w 5 pułku strzelców konnych, który zginął pod Kockiem w 1809 r. Wojownik nasz przedstawiony w bermicy i mundurze pułku swego z dobytą szablą, spogląda spokojnie na towarzyszów broni, którzy uderzywszy szarżę na huzarów, już ich zastęp złamali i przymusili do ucieczki. Litografia, która jest wykonaną podług wybornego rysunku Juliusza Kossaka, zaleca się staranném wykonaniem i pięknem odbiciem.

— Nakładem Aleksandra Lewińskiego księgarza wyszła część czwarta dzieła p. n. Leśnictwo polskie przez Aleksandra Połujańskiego, obejmująca przepisy ochrony lasów.

— Znany z licznych i znakomitych prac na polu finansowem Piotr Falkenhagen—Zalewski, przesłał do Roczników gospodarstwa krajowego rozprawę: *Teorya i praktyka banków w zastósowaniu do naszego kraju*, która ukaże się i w osobnéj odbitce.

— W końcu grudnia r. z. wyszła z druku pierwsza książka biblioteki rzemieślnika polskiego; jest nią *Przewodnik dla garbarzy*, ułożony przez p. A. Rogalewicza, nauczyciela gimnazyum realnego. Wydawnictwo dziełem tém rozpoczęte policzyć należy do wyłącznie humanitarnych usiłowań, bo wyprzedza epokę, w któréj wydawnictwa podobne będą mogły przynosić u nas zysk wydawcy. Poparte i upowszechnione przynieść jest zdolne wielkie korzyści dla rękodzielników naszych; ci bowiem w braku podobnych przewodników, nabywają nateraz wiadomości swego fachu dotyczące a niekiedy błędne, jedynie przez praktykę w rękodzielniach.

Autor w przedmowie usprawiedliwił się z pozornie słusznego zarzutu, jakiby mu uczyniono, że użył wyrazów technicznych cudzoziemskich, a psujących czystość mowy polskiéj; powodem skłaniającym go do tego, jest ułatwienie rzemieślnikowi przywykłemu do nazwisk używanych w garbarniach. Do ułożenia dzieła tego przyłożyli się radą na doświadczeniu opartą pp. K. A. Temler L. Szwede, właściciele jednéj ze znakomitych garbarini naszego kraju, a kopia przywileju królewskiego z r. 1777, stanowiącego cech garbarski w Warszawie, zamyka całość Przewodnika.

Wkrótce wyjdzie *Przewodnik dla kowali* ułożony przez p. Aleksandra Miecznikowskiego, t. j. druga książka téj pierwszéj w naszym języku biblioteki, któréj nakładcą jest J. T. książe Lubomirski.

— Zeszyt Bibl. Warsz. z miesiąca lutego mieści następujące artykuły:

Ogłoszenie konkursu *Augusta Cieszkowskiego*. — O Towarzystwach wzajemnéj pomocy, przez *Ludwika Górskiego*. — Odpowiedź na jedno pytanie przez *Helenę*. — Życie i pisma Salomona Majmona, przez *Kazimierza Kaszewskiego*. — Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. Przekład utworów scenicznych Cervantesa, przez Alfonsa Royer. — Historya literatury francuskiéj, Nisard'a. — Ostatni tom dzieł Voltair'a. — Voltaire oczyszczony. — Doroczne posiedzenie Akademii nauk. — Wiadomości literackie. — Wyprawa Garibaldego do Sycylii. Wspomnienia osobistych wrażeń, spisane przez Maksyma du Campa. II. Kalabrya. I. Tłumaczył z francuskiego *Maurycy Karasowski*. — Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, w Królestwie Polskiém.

Poezya. Do magnatów węgierskich przebywających za granicą. (Z Petoefiego), przez *S. Pruszakową*.

Kronika literacka. Wzory sztuki średniowiecznéj i z epoki odrodzenia, po koniec wieku XVII w dawnéj Polsce, wydane przez Aleksandra Przeździeckiego i Edwarda Rastawieckiego; w Warszawie i w Paryżu. Dwie serye od roku 1853 do roku 1858. Przez *Ludwika Buszarda*. 370. — Powiastki polskie przez Fr. hr. Skarbka. Ozdobione dziesięciu drzeworytami wedle rysunków Kostrzewskiego. Poznań 1861. Przez *K. Wł. W.* 394. — Machiawell, jego życie i pewne wybitne strony zawarte w jego dwóch głównych pismach historyczno-politycznych, przez Ludwika Żychlińskiego. Poznań 1861.

Korespondencye. Do Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj od *Leona Wagnera*. — Do Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj od *L. S.* — Do Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj od *Adama Goltza*.

Wilno. W Pamiętniku gubernii wileńskiéj p. Korewa, w rozprawie o *Karaimach* w gubernii wileńskiéj, z którego dowiadujemy się, że w Trokach i powiecie trockim, znajduje się do sta rodzin tego plemienia, podług rewizyi naliczono 254 dusz męskich i 240 żeńskich mieszczan trockich, należących do stanu opodatkowanego. W ogóle Karaimy stanowią 0,06% całéj ludności gubernii wileńskiéj. Przesiedleni oni tu zostali w r. 1399 przez Witolda z Krymu i wtedy otrzymali przywileje królów polskich, ostatecznie zatwierdzone w latach 1835 i 1836. Na zasadzie tych przywilejow, zabronione jest żydom rabinom stale przemieszkiwać w Trokach, i całe plemie karaimskie wolne jest od spisu wojskowego. Pod wszelkiemi innemi względami Karaimy używają praw i przywilejów na równi z innemi opodatkowanemi stanami cesarstwa.

— Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) wydał: *Życie i pisma Ignacego Chodźki*, które poprzednio były drukowane w Kuryerze Wileńskim.

Petersburg. *Pszczoła północna* wychodząca w Petersburgu, rozpoczęła z nowym rokiem drukować w odcinku poemat Mickiewicza *Grażyna*, tłumaczony przez W. Wenediktowa. Utwór ten wielkiego poety nie był jeszcze tłumaczony na język rosyjski, i obecnie czytelnicy rosyjscy poraz pierwszy z nim się zaznajamiają. Redakcya Pszczoły północnéj nabyła także drugi poemat Mickiewicza *Wallenrod*, w przekładzie tegoż tłumacza, i ogłosi go zaraz po ukończeniu Grażyny.

— W drukarni Józefata Ohryzki, nakładem autora wydano: Rys dziejów Serbo-łużyckich przez W Bogusławskiego. Tu zwrócić musimy uwagę na zakład typograficzny J. Ohryzki. Wszystkie książki z niego wychodzące odznaczają się nietylko najstaranniejszem odbiciem, pięknością druku, papieru, ale staranną także korrektą i broszurowaniem nie tandetném, ale trwałém, bo każda forma jest szytą. Może to być wzorem dla naszych wydawców, którzy dla małéj oszczędności, rzucają książki w handel księgarski, które po rozcięciu kart, rozlatują się całe. Jest to usługa czy zmowa z introligatorami, ażeby po jedném przeczytaniu dzieła, właściciel był zmuszony do oddania go do oprawy trwalszéj.

Berlin. Księgarnia Behr'a, zapowiedziała wydanie ważnego dla dziejów naszych dzieła: *Inwentarz wszystkich w ogóle i po szczególe przywilejów, aktów, dyplomatów, pism i pomników znajdujących się w Archiwum królewskiém w zamku krakowskim przez komisarzy Jego Królewskiéj Mości i Rzeczypospolitéj wyznaczonych do rewizyi i skomentowania wszystkich pism, w temże archiwum znajdujących się, sporządzony w r. 1682.*

czynny udział w rozruchach i manifestacyach przeciw Rządowi.

89. Zisman Szapsia-Wolf, wyrobnik, na 2 lata. 90. Polkowski Władysław, rodem z m. Konina, w gubernii Warszawskiej, na trzy lata. 91. Serafiński Tomasz, mieszkaniec m. Częstochowy, na trzy lata.

VI. Skazani na areszt w twierdzach, więzieniach i na odwachach, za podburzające czyny przeciw rządowi, śpiewanie hymnów rewolucyjnych i nieuległość władzom.

92. Bobowicz Jan, wyrobnik, rodem z m. Warszawy, na trzy lata. 93. Bryło Franciszek, felczer z m. Opatowa, na dwa miesiące. 94. Brzosko Stanisław, ksiądz z m. Łukowa, na 6 miesięcy. 95. Brodzki Michał, mieszczanin m. Zaklukowa, w gub. Lubelskiej, na jeden miesiąc. 96. Białkowski Wincenty, mieszkaniec m. Radomska, w gub. Warszawskiej, na jeden miesiąc. 97. Wajcenblut Leopold, starozakonny, uczeń Warszawskiej Akademii medyko-chirurgicznej, na 3 miesiące. 98. Wielguszewski Jakób, mieszczanin m. Lublina, na jeden rok. 99. Witkowski Józef, aplikant magistratu Biłgorajskiego, na sześć miesięcy. 100. Waleszyński Konstanty, rodem z gub. Radomskiej, na sześć miesięcy. 101. Wolanowscy, dwaj bracia, mieszkańcy m. Częstochowy, na półtora miesiąca. 102. Wołowski Ksawery, syn obywatela ziemskiego, z powiatu Kaliskiego, na 3 miesiące. 103. Wodecki Bernard, kasyer miejski magistratu m. Opatowa, na 3 miesiące. 104. Wojtałowski, introligator z m. Lublina, na 4 miesiące. 105. Witte August, cukiernik z m. Koła, na 3 miesiące. 106. Hamerski Marcin, mieszczanin m. Zaklukowa, w gub. Lubelskiej na dwa tygodnie. 107. Goliński Eutychy, zakonnik klasztoru Bernardyńskiego, na dwa miesiące. 108. Gorczyca Archanioł, zakonnik tegoż klasztoru, na dwa miesiące. 109. Gross Franciszek, mieszczanin m. Opoczno, w gub. Radomskiéj, na cztery miesiące. 110. Grzybowski Faustyn, obywatel ziemski z gub. Lubelskiej, na cztery miesiące. 111. Dąbrowski Romuald, mieszczanin m. Radomia, na 6 miesięcy. 112. Zakościelny Walenty, mieszczanin m. Zaklukowa, w gub. Lubelskiej, na jeden miesiąc. 113. Zienowicz Sebastyan, uczeń szkoły elementarnej w Biłgoraju, w gub. Lubelskiej, na jeden miesiąc. 114. Kamiński Stanisław, syn obywatela ziemskiego wsi Sanoszyce, w pow. Lipnowskim, na sześć miesięcy. 115. Ksawer Franciszek, majster siodlarski, z m. Biłgoraja, w gub. Lubelskiej na trzy lata. 116. Kostelski Władysław, syn kancelisty z m. Biłgoraja, w gub. Lubelskiej, na jeden miesiąc. 117. Kurkiewicz Jan, syn biłgorajskiego księdza grecko-unickiego, z gub. Lubelskiej, na 6 miesięcy. 118. Kiczorowski Marceli, b. student uniwersytetu petersburgskiego, na trzy miesiące. 119. Lickendorf Florenty, zakonnik Lubelskiego klasztoru dominikańskiego, na sześć miesięcy. 121. Lubelski Jakób, subjekt kupiecki, w Warszawie, na dwa miesiące. 122. Łuszczak Tomasz, organista kościoła biłgorajskiego, w gub. Lubelskiej, na jeden miesiąc. 123. Maskowski Władysław, b. urzędnik Dyrekcyi ubezpieczeń, na dwa miesiące. 123. Morycz, mieszkaniec m. Częstochowy na półtora miesiąca. 125. Moro Edward, dymisyonowany oficer, na jeden miesiąc. 126. Meller Józef, kowal w Brześciu Kujawskim, na sześć miesięcy. 127. Nawrocki, ksiądz z m. Sierpca, powiatu Mławskiego, na dwa miesiące. 128. Nowak Michał, proboszcz parafii Rzekoń, w gub. Płockiej, na dwa miesiące. 129. Napieralski Erazm, b. student uniwersytetu petersburskiego, na 3 miesiące. 130. Oleszkiewicz Julian, pomocnik felczerski, rodem z m. Warszawy, na trzy miesiące. 131. Oleszyński Jan, gorzelany z m. Biłgoraja, na sześć miesięcy. 132. Rajski Nepomucen, jeometra wolno-praktykujący, z m. Szczebrzeszyna, na dwa miesiące. 133. Rutkowski Ludwik, mieszczanin m. Radomia, na jeden miesiąc. 134. Swicz Dydak, gwardyan klasztoru bernardyńskiego w Lublinie, na jeden miesiąc. 135. Skarbek Henryk hrabia, obywatel ziemski, rodem z m. Warszawy, na trzy miesiące. 136. Staniszewski Bolesław, dymisyonowany praporszczyk, rodem z gub. Augustowskiej, na jeden miesiąc. 137. Stempniewski Eustachy, zakonnik od Reformatów ze wsi Luborczyce, w gub. Radomskiej, na 3 miesiące. 138. Sierakowski Anicet, gwardyan klasztoru ks. Kapucynów w Lublinie, na jeden miesiąc. 139. Turski Wilhelm, uczeń lubelskiej szkoły realnej na 1 miesiąc. 140. Friben Rajmund, który pełnił obowiązki prywatne w m. Radomiu, na sześć miesięcy. 141. Szubartowicz Jan, mieszczanin m. Zaklukowa, gub. Lubelskiej, na dwa miesiące. 142. Jaruntowski Julian, poddany pruski, litograf, na 1 miesiąc. 143. Goldsobel Lern, student warszawskiej akademi medyko-chirurgicznej na dwa miesiące.

Francya.

Monitor zawiera następujący raport przesłany ministrowi marynarki i kolonij przez kontradmirała Bonard, naczelnie dowodzącego w Kochinchinie:

Saigon 26 grudnia 1861.

„Panie Ministrze! Od chwili przybycia mego do Saigon zajmowałem się zbieraniem wyjaśnień mających służyć mi za skazówkę w działaniach wojskowych, w które lada chwila mogłem być wplątanym.

„Wskutku kilku rekonesansów jakie odbyć kazałem szefowi szwadronu p. Foucauld i doniesień dostarczonych mi tak przez Anamitów jak przez komendanta Lapelin i porucznika okrętowego Arbaret, przekonałem się, że straszne przygotowania do obrony nagromadzone były na wszystkich gościńcach, prowadzących do Bien-Hoa.

„I tak o dwie mile od Saigon pomiędzy rzeką téjże nazwy i rzeką Bien-Hoa był obóz oszańcowany, broniony przez 300 ludzi wojska anamickiego. Rzeka Bien-Hoa odległa blisko o dwie mile od téj twierdzy była zawaloną dziewięciu ogromnemi zawadami a wyżéj nieco groblą kamienną.

„Powyżéj zawad które zostawiałyby przejście do podprefektury w Huyen o 7 mil od Bien-Hoa była tama mająca 1000 metrów objętości, złożona z silnych palów wbijanych w odległości przynajmniéj jednéj stopy jeden od drugiego.

„Wszystkie te groble strzeżone były przez warownie uzbrojone działami i zaopatrzone w parapety po za któremi mogli się chować strzelcy we wszystkich załamach rzeki. Nadto nieprzyjaciel przygotował łodzie napełnione materyałami palnemi, a których kilka puścił bezskutecznie na nasze okręty.

„Atakowanie tych zawad z frontu jedne po drugiéj, przyprawiłoby nas było o wielką stratę czasu i ludzi, musiałem więc inną obmyśleć kombinacyę pomimo trudów, jakie ztąd mogły wyniknąć dla naszych ludzi i statkow i z przyjemnością donoszę W. Eksc. że nam się zupełnie powiodła.

„Pomijając szczegółowe zawady, nagromadzone ze wszech stron postanowiłem uderzyć na centrum umocnień. Po złamaniu centrum, wszystko upadło jak przewidziałem.

„Otrzymanie tego rezultatu w ciągu dni czterech winien jestem punktualności i dokładności z jaką wykonywane były pochody i zwroty oraz wspólne natarcie, równie jak gorliwości i poświęceniu naszych marynarzy i żołnierzy.

„Oznaczyłem więc każdemu z dowódzców korpusów porządek i godzinę, w jakich odbywać się miały ruchy wojsk powołanych do działania przeciw nieprzyjacielowi, wręczyłem im opis miejsca jakie przebyć miano i szczególniejszego dołożyłem starania, aby zabezpieczyć żywność dla rozmaitych kolumn, ustanawiając etapy w ten sposób, aby wojsko było uchronione od wielkich upałów w czasie dnia.

„Będąc gotowym do silnego natarcia, posłałem ultimatum ambasadarowi króla Tu-Duc ukrytego za barykadami Bien-Hoa, żądając od niego w ciągu 24 godzin odpowiedzi kategorycznéj.

„Ponieważ odpowiedź nie była zadawalniającą, wojsko przeznaczone do natarcia równoczesnego wprowadzone zostało w ruch 13 grudnia o godzinie 5 z rana.

„Dołączam do tego raportu rozkazy marszu do ataku, rozesłane dowódzcom, a W. Eks. może się przekonać porównywając rozkazy te z rozmaitemi działaniami, z których krótką zdaję sprawę, że wszyscy przybyli na godzinę oznaczoną na miejsca, gdzie miano walczyć.

„W sobotę wieczór, kolumna dowodzona przez szefa batalionu p. Comte, złożona z strzelców pieszych, 50 jazdy i 4 moździerzy poszła biwakować do Hon-Loe.

„Druga kolumna zostająca pod dowództwem podpułkownika piechoty morskiéj Domenech Diega i złożona z 100 Hiszpanów, jednego batalionu 3go pułku piechoty morskiéj i 2 dział gwintowych posunęła się wieczorem na stanowisko przodowe nad rzeką i trzymała się w pogotowiu do marszu o świcie, aby zluzować w Hon-Loe kolumnę p. Comte która miała wyruszyć do Go-Cong, trzymając w szachu obóz z 3000 ludzi rozłożony na wyżynie Mihoa i nie uderzając nań jeszcze.

„O świcie kolumna p. Comte ruszyła w pochód do Go-Cong, podczas gdy kapitan okrętowy Le Bris na czele dwóch kompanij wojska wylądowanego, zdążał ku temu samemu punktowi Go-Cong, wychodzącemu ku rzece Bien-Hoa. Równocześnie dowódzca statku „Renommée“ z osadą swą zwrócił się również ku Go-Cong, w stronę, gdzie wylądowała kolumna Domenech Diega.

„Trzy te kolumny przybyły w tym samym czasie, na sygnał działa, który miał być dany w chwili ataku kapitanowi okrętowemu Le Bris i dowódzcy statku „Renommée“ przez komendanta p. Comte, gdy się tenże zbliży do Go-Cong.

„O godzinie 7½ punkt ten został zdobyty.

„Gdy Go-Kong zostało wojskowo zajęte przez kilka kompanij strzelców pieszych; komendant Le Bris z kompaniami lądowniczemi, wzmocnionemi kolumną p. Comte posunął się naprzód, aby zajść z tyłu warowniom i bateryom prawego brzegu, podczas gdy okręty stojące na kotwicy pod dowództwem kapitana statku „Avalanche“, sypały ogień działowy kierowany przez porucznika okrętowego Harel.

„Opór warowni po za zawadami był rozpaczliwy, i uległ dopiero atakowi skierowanemu z tyłu. W. Eksc. osądzi łatwo jakiebyśmy byli ponieśli straty, gdybyśmy byli zmuszeni atakować te warownie tylko siłą naszych okrętów, gdzie jeden z tych statków, łódź kanonierska „Alarme“ otrzymała 54 kul działowych w swój kadłub, i zniszczone miała cały swój przyrząd i maszty.

„Ponieważ się powiódł atak od tyłu, zdobyte zostały dwie warownie prawego brzegu. Warownia po lewym brzegu wysadzoną została ze strasznym hukiem, a wszystkie warownie eszelonowane wzdłuż rzeki aż do Bien-Hoa, opróżnione zostały w nieładzie.

„Okręty pracowały wtedy bez odpoczynku, aby sobie utorować przejście przez zawady i w ciągu dwóch dni i dwóch nocy zdołały dotrzeć aż do Bien-Hoa, podczas gdy inżynier wodny p. Manen badał nieznaną nam część tej rzeki powyżej zawad, dla przeprowadzenia okrętów naszych.

„Nazajutrz z rana, podczas gdy komendant Le Bris zajmował warownie i burzył zawady, zwrócił się komendant Comte ze swoją kolumną ku obozowi pod Mihoa, przed którym kolumna Domenech Diega pozostała w obserwacyi. Miał on około godziny 8ej zająć tyły obozu i rzeczywiście znalazł on się tam punktualnie.

„O godzinie 8ej kolumna Domenech Diega, która trzymała w szachu obóz pod Mihoa posuwała się zwolna ku frontowi tego obozu; piechota morska atakowała środek w pośród zarośli, uzbrojona licznemi moździerzami i działami małego kalibru, a jazda usiłowała obchodząc zdala, przeciąc z tej strony odwrót nieprzyjacielowi, podczas gdy strzelcy przybywający od strony Go-Kong odcinali mu go z prawej strony.

„Jak tylko dowiedzieliśmy się o nadciąganiu tego wojska, kolumna rzuciła się na obóz nieprzyjacielski, który zaczepiony z trzech stron naraz, ogarnięty został trwogą tak paniczną, że cofnął się za rzekę w nieładzie i uciekał aż do Bien-Hoa, dokąd był ścigany przez pułkownika Domenech i naszą jazdę.

„Gdy obóz pod Mihoa, warownie i baterye zostały zniszczone, kazałem wsiąść na statki kolumnie Domenech w punkcie, gdzie wylądowała i dałem rozkaz, aby się cofnęła po za rzekę Bien-Hoa, podczas gdy kolumna p. Comte, naciągnąwszy do Go-Kong po porażce pod Mihoa, gotowała się do przejścia rzeki, aby działać przeciw Bien-Hoa.

„Aby sobie zapewnić dobry punkt wylądowania dla natarcia na cytadelę Bien-Hoa, przebyłem rzekę powyżej zawad na parowcu „Ondine“, na którym wywiesiłem mój pawilon, a za mną ciągnęła łódź kanonierska N. 31 dowodzona przez porucznika okrętowego Jonnart.

„Zaledwo znaleźliśmy się przed cytadellą, która zakrytą była drzewami i któréj dostrzegliśmy tylko maszt pawilonu, trzy lub cztery salwy artyleryi skierowały się ku nam, niedosięgły one na szczęście nikogo, a za trzecim strzałem z łodzi kanonierskiej p. Jonnart, ogień nieprzyjacielski i szeroka łona ukazała się nad cytadellą.

„Nazajutrz dopiero zdołaliśmy przerzucić wojsko z prawego na lewy brzeg i zająć cytadellę, którą wszyscy obrońcy, spłoszeni rozprawą pod zawadami i pod Mihoa, opuścili nagle, niemając czasu zapalić wielkiej ceny statków i drzewa znajdującego się w małym arsenale sąsiednim, od którego trzymały go w oddaleniu przez całą noc nieustające strzały łodzi kanonierskiej p. Jonnart stojącej w pobliżu tych magazynów.

„Na nieszczęście p. Ministrze! mandaryni wierni swym barbarzyńskim tradycyom oddalając się mordowali biednych Anamitów, chrześcian i innych, których trzymali zamkniętych w cytadelli, i przykutych do ścian w pośród haków i palnych materyałów, które zapalono.

„Pewna liczba ludzi silnych mogła się jednak ocalić, jedni nienaruszeni, drudzy ranni; pozbieraliśmy ich wszystkich, ukrytych w krzakach i tak wylękłych, że niewiedzieli czy mają widzieć w nas zbawców lub morderców.

„Taki jest p. Ministrze! obraz działań wykonanych w czasie téj wyprawy.

„Mam zaszczyt zawiadomić W. Eks. że pomimo trudności przedsięwzięcia, opłakujemy śmierć dwóch tylko ludzi, obok kilku rannych od ognia nieprzyjacielkiego.

„W ogóle p. Ministrze! wyprawa Bien-Hoa odbyta w czterech dniach czynnéj kampanii następne miała skutki:

„Całkowite zburzenie i rozproszenie obozu pod Mihoa, położonego o 3 mile od Saigon;

„Zdobycie trzech warowni i wysadzenie czwartéj;

„Zupełne opróżnienie prowincyi Bien-Hoa, przez armię króla Tu-Duc, który lękając się aby nie był odciętym na drodze do Hué, ratował się ucieczką przez góry, opuszczając warownie tak zmudnie nagromadzone jedne przy drugich i spaliwszy swe magazyny. Szczątki téj armii cofnęły się do prowincyi Ben Thuan po za obręb naszéj Kochinchiny.

„Zdobycie 48 dział, zapasów dobrego drzewa budowlanego i 15 łodzi królewskich, z których 10 blisko 200 beczek obejmujących.

„Zresztą posiadanie cytadeli, gdzie pomimo szkód jakie nieprzyjaciel poczynić usiłował, możemy teraz już umieścić znaczną załogę, ze szpitalem na 100 łóżek, w kraju cudownym, gdzie niema całkiem bagien. Terytoryum to może wyżywić łatwo jazdę, która łącznie z kolumną ruchomą, oczyści wkrótce tę granicę z maroderów utworzoną z szczątków armii króla Tu-Duc.

„Potrzeba ścigania bezustannie nieprzyjaciela zdemoralizowanego, bez któréj mógłby jeszcze usiłować skupić się, gdyby go nie ciągle ścigano, zmusza mnie do ciągłych zmian pozycyi i wymaga całéj mojéj uwagi. Niepodobna mi więc w téj chwili, wymienić wszystkich tych, którzy mnie tak dobrze popierali w tem działaniu.

„Winienem się ograniczyć na oświadczeniu W. Eks. ze wszyscy pełnili powinność swą gorliwie i mężnie, że Hiszpanie z małym swym oddziałem ciągłą dawali nam pomoc i że marynarka, jak zawsze w działaniach mieszanych, dzielnie znosiła trudy i niebezpieczeństwa.

„Powierzyłem dowództwo w prowincyi Bien-Hoa podpułkownikowi Domenech Diego, który silnie usadowiony w cytadeli, przebiegać będzie prowincyę z swoją kolumną ruchomą. Jazda jaką mu pozostawiłem i która wszędzie żywność tam znajdzie, będzie mu wielce pomocną.

„Kolumna p. Comte przebiega zarazem kraj ku prefekturze Huyen, podczas gdy statek „Renommée“ z kompanią swoją lądowniczą posuwa się na jego spotkanie, torując sobie przejście przez liczne groble, któremi ten kanał naturalny był najeżony, w obawie ataku wodą na punkcie, gdzie armia nieprzyjacielska miała swe skarby i magazyny.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 listopada. Dziś odbyło się w kościele N. P. Maryi żałobne nabożeństwo za spokój ofiar rzezi r. 1846. We Lwowie, jak donosi *Dziennik Polski* podobne nabożeństwo odbyło się już 18go b. m. w kościele OO. Bernardynów. Różnica ta dni obchodu nie jest różnicą dat owego strasznego roku, lecz tylko różnicą miejscowych wspomnień obejmujących jeden szereg dni, których pamięć żałobą kraj obchodzi.

— W Jarosławiu zdarzyło się temi dniami, jak pisze *Gazeta Lwowska*, że małżonka kramarza tamtejszego, izraelity Mojżesza Sz., kobieta 34 letnia, która miała już sześcioro dzieci a między niemi bliźnięta w zeszłym roku, powiła teraz czworo dzieci na raz, trzech chłopców a jedną dziewczynę, ale żadne z nich nie żyło nawet doby.

— Przed sądem krajowym w Wiedniu odbył się w dniu 18 b. m. proces przeciw pismu humorystycznemu „Duch czasu“ *(Der Zeitgeist)*, którego numer z d. 23go grudnia r. z. mieścił drzeworyt z podpisem: „Drabina konstytucyjna w górę i na dół.“ Prokurator oparł swoje zaskarżenie na tém, że rycina ta ma na celu poniżyć władze i podniecać do nienawiści i pogardy przeciw nim. Znaleziony rękopis w biórze redakcyi jako projekt do ryciny, wyraźniéj jeszcze niż sama rycina przedstawia jéj myśl i znaczenie. Pierwszy stopień téj drabiny wyobraża dziecko w kolebce; drugi węgra z chorągwią; trzeci ministra z dyplomem; czwarty Austryę wspartą na konstytucyi; piąty reakcyę; szósty biórokracyę; siódmy konkordat; ósmy parlament jako ruinę; dziewiąty bagnety i kule; dziesiąty pogrzeb, na trumnie napis: „prawo“, w orszaku pogrzebowym widać mężczyznę podobnego do Kurandy, który pod chustką się śmieje i pyta: „na co się łudzić mamy?“ Po nad orszakiem zawieszony order; na ostatnim stopniu monarcha w ornacie koronacyjnym z napisem „z bożéj łaski.“ Zaskarżeni są Böhringer współpracownik i wydawca, Zanetti współpracownik, Reymond urzędnik kolei, ktory dostarczał temu pismu rycin. Właściwy redaktor Levitschnigg umarł niedawno. Obaj współpracownicy uchylają od siebie zarzut odpowiedzialności, która tylko na zmarłym redaktorze ciążyła. Reymond tém się tłómaczy, że w obrazie chciał przedstawić postęp konstytucyi i jéj rozwój, a w drugiéj części obrazu przestrogę, do czego prowadzi odstępstwo od zasad konstytucyjnych. Nie tyczy się to bynajmniéj konstytucyi austryackiéj, ale w ogóle każdéj, a do austryackiéj stósować się nie może, albowiem nikt ją o reakcyę nieposądza. W ogóle rycina przedstawia stosunki ogólne nie szczególne, a że się Austryi nietyczy, to świadczy osoba w ornacie na ostatnim szczeblu, która przypomina fakt z sąsiedniego kraju. Rysownik zaprzecza, aby dom parlamentu miał przedstawiać radę państwa, a jedna z osób niosących trumnę Kurandę. Prokurator twierdzi, że gdy pierwsze stopnie do Austryi się odnoszą, to i następne nie inne mają znaczenie, jak odmalowanie stosunków austryackich. Obrońca Dr Wiedenfeld trzyma się téj zasady obrony jaką rozwijał Reymond, owszem w obronie swojéj podnosi zalety ryciny, która raczéj uważaną być może za apoteozę konstytucyi austryackiéj, aniżeli za ubliżenie jéj. Prokurator wnosi przeciw Böhringerowi karę na 3 tygodnie aresztu, a przeciw Zanettemu na 3 miesiące. Sąd uznał Reymonda, Böhringera i Zanettego winnymi podburzania i skazał obu pierwszych na 3 tygodniowy areszt, ostatniego na jednomiesięczny, tudzież na utratę 200 złr. z kaucyi, a wreszcie na zniszczenie egzemplarzy, gdyby się takowe znalazły i drzeworytu. Skazani odwołali się do wyższéj instancyi.

— Kiedy okręt austryacki „Nowara“ odbywał podróż do koła świata, przywiózł jako osobliwość między innemi dwu i czworonożnemi istotami żywego chłopca z New-Foundland pomalowanego na żółto i czerwono. Wiedeńczycy szaleli czas jakiś za swoim „Tutu“, a nawet przedstawili go na scenie. Przybysz nauczył się w drukarni rządowéj sztuki drukarskiéj i oświadczywszy po kilku latach zamiar powrotu, otrzymał w darze prasę drukarską i wielki zapas czcionek. Teraz dowiedziano się w Wiedniu, że ów drukarz drukuje odezwy podburzające lud swój do wydobycia się z pod panowania angielskiego.

— Jutro w piątek dnia 21 lutego, Ś. Eleonory panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 18 lutego. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·00
Żyto	„	2·81½
Jęczmień	„	2·75
Owies	„	1·35
Tatarka	„	2·90
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Siano	(za cent.)	1·60

Wrocław 18go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażų*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-89	83	76-80
„ żółta	85-89	83	76-80
Żyto	60-61	59	56-57
Jęczmień	39-40	38	34-36
Owies	26-28	24	22-23
Groch	58-60	52	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	222	208	180
Rzepak jary „	182	172	158

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	13⅛—14
„ dobra	12⅓—12¾
„ średnia	10 —11
„ poślednia	8 — 9
Biała przednia	20½—21½
„ dobra	18 —19
„ średnia	14 —16½
„ poślednia	10 —13

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 19 lutego. Przeciw redaktorowi dziennika *Tempo* wytoczono jak słychać specyalne śledztwo o zbrodnię stanu.

Berlin 19 lutego wieczór. Berlińska *Börsenzeitung* utrzymuje za rzecz pewną, że król uznał królestwo włoskie. Komisya Izby deputowanych prawie jednogłośnie uchwaliła zniesienie praw przeciw lichwie.

Monachium 19 stycznia. Artykuł dzisiejszej *Neue Münch. Ztg* (rządowej) mówi: Nota pruska z d. 14 b. m. nie zrywa mostu, nie pali za sobą okrętów, lecz oczekuje nowych propozycyj od Austryi i państw średnich. Że my— mówi dalej artykuł — niemożemy nieustąpić ze stanowiska nakreślonego ustawami związkowemi, to jest rzeczą widoczną. Pomimo tego nie widzimy niepodobieństwa zbliżenia się, owszem jest ono właśnie w owej drażliwej kwestyi heskiej. Również sprawa duńska jest na drodze lepszej.

Kopenhaga 18 lutego. Podczas obradowania nad projektem do ustawy tyczącej się zmiany konstytucyi, rzekł prezes rady ministrów: Konstytucyjne połączenie napowrót Holsztynu i Lauenburga z innemi częściami monarchii, zależy od zupełnej zgody Rady państwa i Zgromadzenia Stanów holsztyńskich, które względem siebie stoją zupełnie samoistnie i niezawiśle. Minister spraw wewnętrznych nadmienił: Zjednoczenie nastąpićby mogło dopiero po zupełnej rewizyi konstytucyi. Niezgoda i zgubne położenie na tem po części się opiera, że się miesza lud holsztyński z holsztyńską szlachtą i bierze się jedno za drugie. Minister jest przekonany, że choćby lud holsztyński chwilowo przystał na to, sby szlachta holsztyńska rej wiodła, to przecież nie hołduje jej teoryom; jest to jedna z najzuchwalszych sztuczek szlachty holsztyńskiej, że wywiesiwszy chorągiew niemiecką, umiała powstrzymać pragnienie wolności, jakie niezawodnie tkwi w głębi ludu holsztyńskiego.

Kopenhaga 19 lutego. Austrya i Prusy wręczyły tu notę jako odpowiedź na depeszę duńską z d. 26 grudnia r. z. Oba państwa powtarzają pytanie: jak Dania zamyśla wykonać ugodę z r. 1852.

Petersburg 19 lutego. Nadeszłe tu wiadomości z Pekinu z 15go stycznia donoszą, iż powstanie rozszerza się w prowincyi w Shamtong i w środkowych prowincyach państwa. Powstańcy uwiadomili angielskiego konsula w Hangkow o swym zamiarze uderzenia na to miasto, następnie na Shanghaj, przyrzekając oszczędzać miasto, jeżeli nie będzie stawiany opór, w przeciwnym razie grożąc rzezią.

Londyn 19 lutego. Dzisiaj nadeszły tu dzienniki i listy z Nowego Jorku z 6go t. m. *New York Tribune* zapewnia, iż prezydent Lincoln i minister wojny mają objąć dowództwa na linii bojowéj; a jenerał Mac-Clelan (dzisiejszy wódz naczelny) ma tylko dowodzić nad Potomakiem. Według wiadomości jakie miano w Nowym Jorku z Meksyku, niezgoda w tym kraju ustała i wszystkie stronnictwa łączą się, aby stawić opór najazdowi obcemu.

W Wiedniu miano dziś uchwalić w Izbie wyższej ustęp art. 16go ustawy gminnej według wniosku komissyi. Sprawy zagraniczne główną odgrywają rolę, i cała uwaga publiczna ku nim jest zwrócona, a mianowicie obawiają się uznania królestwa Włoskiego ze strony Prus. Między Wiedniem a stolicami państw średnich wielki uważano ruch kuryerów. Zapewne więc gotuje się w sprawach niemieckich jaki krok ważny.

Przypomniawszy wyżej na wstępie, że gwałcenie wszelkich praw narodu i człowieka przez anarchiczny zarząd policyjno-wojskowy rosyjski jest głównym powodem niepokojów w Królestwie, i że naród mimo srogich prześladowań, trwa spokojny na swem historycznem stanowisku, a wytężony ucisk zamiast złamać jego ducha, spotężnia go jeszcze naturalnem oddziałaniem — wskazujemy prawdopodobieństwo sprawdzenia się wieści, że bliskim jest koniec obostrzonego stanu wojennego, że znów się ma rozpocząć epoka reform. Pytając się, jakie będą te reformy, nie przesądzamy ich jeszcze, jakkolwiek trwający dotąd a nawet wzmagający się ucisk i ciągłe pastwienie się, jest bardzo złą względem tych reform otuchą, a jak najprędsze odebranie władzy z rąk złych i bezrozumnych, wymiar sprawiedliwości narodowi, może jakąkolwiek natchnąć ufność w szczerość obietnic; bez tego, wszelkie obietnice drażnią tylko i oburzają. Przedstawiwszy to na wstępie, tutaj dodamy, że jedne wieści mówią, iż w marcu, inne że w kwietniu po przeminieniu smutnej rocznicy 8 kwietnia, ma być zniesiony stan wojenny i ogłoszone reformy. Mówią o przybyciu wówczas Cesarza do Warszawy, o ogłoszeniu jakiegoś statutu. Nazwiska reform nic tam nie znaczą; potrzeba rzeczy, rzeczywistości, zmiany systemu, uszanowania praw narodu, instytucyj zapewniających wszędzie spokojny rozwój narodowości. — Wyżej pod oddziałem „Królestwo Polskie“ podajemy jedną z list proskrypcyjnych tryumwiratu rosyjskiego, spis nazwisk jednej małej części ofiar skazanych po większej części bez badania i sądu a zawsze bez winy i bezprawnie.

Podaliśmy już w przeszłych numerach cały budżet rosyjski, w którym jedna część wydatków, oddzielnemi dochodami zaspakajanych, w rubrykę dochodów jest policzona. *Nord* z powodu ogłoszenia tego budżetu pisze w numerze z 18go t. m. panegiryk dla rządu rosyjskiego; usiłuje wystawić w jakim takim stanie jego finanse, jednak nie może ukryć, że ów główny dochód państwa z wódki, niedobre Zachodowi da wyobrażenie o organizacyi państwa i społeczności rosyjskiéj. Nie wspomina, że na koszta oświaty 80 milionów ludzi przeznaczone jest tylko rocznie 4 miliony rs.; natomiast unosi się nad skromnością listy cywilnéj dla Cesarza, która tylko wynosi 21 milionów franków, zapominając dodać, że ta lista cywilna ma daleko większe jeszcze dochody z ogromnych dóbr koronnych i apanażowych, a fałszywie nawet twierdzi, że w owe 21 milionów wchodzą apanaże wielkich książąt, gdy w budżecie najwyraźniéj stoi, że na to przeznaczone są osobne sumy z dóbr koronnych. Wszystkie te jednak słowa *Norda* nie poprawią stanu finansów rosyjskich, nie podniosą kredytu.

Berl. Börsen Ztg z 19go b. m. podaje depeszę telegraficzną z Wiednia z dnia 18go donoszącą, że Austrya poczyniła kroki w Bernie zostające w związku z układami prowadzonemi w Niemczech, aby również Szwajcaryę skłonić do przystąpienia do projektowanego przymierza, mającego poręczyć posiadłości swoich kontrahentów, i proponowała Szwajcaryi poręczenie, w potrzebie siłą zbrojną poparte, wszystkich posiadłości Związku szwajcarskiego w zamian za przystąpienie Szwajcaryi do przymierza. Na przedstawienie to nieodpowiedziano jeszcze z Berna. — Bióro korespondencyi telegraficznej upoważnione jest do oświadczenia, że wiadomość ta jest faktycznie bezzasadną i prawdopodobnie jest wymysłem tendencyjnym. *Gaz. wiedeńska* wieczorna powtarza to zaprzeczanie bióra korespondencyjnego nie dodając żadnych uwag. Gdyby też wiadomość ta była prawdziwą, nadałaby całkiem inne znaczenie całej sprawie toczącej się o przewagę w Niemczech; bo ta stałaby się wtedy kwestyą europejską, jako projekt koalicyi, mogącej być tylko przeciw Francyi wymierzoną. Przy tej sposobności przytoczyć warto domysł jednego z dzienników, który przypuszcza, że spór austryacko-pruski jest tylko pozorem do pokrycia zbrojnej koalicyi państw niemieckich przeciw Francyi. Nie potrzebujemy dodawać, że się dziennik pomieniony na to tylko sadził, aby wymyślić coś niepowszedniego.

W ostatnich dniach zwróciła się uwaga świata politycznego na sprawy wschodnie. Od roku blisko trwająca walka w Hercegowinie, zaburzenia w Bośnii, spór Porty z Serbią, zupełne zjednoczenie Rumunii, nakoniec wybuch powstania w Grecyi, usprawiedliwiły już dostatecznie to silniejsze zajęcie się sprawami wschodniemi; lecz nadto krążą wieści, że urzędowa dyplomacya europejska wzięła znów tę sprawę pod rozwagę, i że jest mowa nawet w gabinetach o interwencyi. Francya miała tę myśl interwencyi poruszyć, lecz naturalnie Turcya silnie się temu projektowi sprzeciwia, a na wszelki przypadek nakazuje swym jenerałom czynić wytężenia, ażeby w razie danym najlepsze *status quo* dla siebie utrzymać, lub też przekonać, że interwencya jest niepotrzebną. Z tego powodu wodzowie tureccy w Hercegowinie przesadzają doniesienia o rezultacie swych działań, i głoszą szumne biuletyny, którym rzeczywistość nie odpowiada.

O powstaniu w Nauplii nadeszły jak się zdaje niejakie szczegóły do Wiednia. Pismo *Wiener Cor.* zostające w pewnych stosunkach ze sferami rządowemi mówi, że nie wojsko zrobiło powstanie, lecz że do powstania przystąpiło, albowiem większa część oficerów załogi należała do spisku. Powstańcy opanowali miasto i twierdzę za jednym zamachem nieprzewidzianym i uwolnili królobójcę Dosiosa. Związki z Atenami przerwane. Pismo to dodaje: „Bardzo się obawiać należy, że katastrofa, która już od dość dawna zagrażała królestwu, bliską jest wybuchu“. Z tych słów domniemywać by się chyba należało, że tyczą się one rozpostarcia się powstania na całe królestwo greckie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 20 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby wyższéj Rady państwa Minister Stanu przybiecał dać odpowiedź na interpelacyę w przedmiocie prawa patronatu. Hr. Leon Thun zaniósł petycyę wielu gmin czeskich przeciw edyktowi religijnemu, który obecnie przygotowanym bywa w Izbie deputowanych. Następnie Izba przyjęła jednozgodnie artykuł 16 ustawy gminnéj według wniosku, na który się zgodziły połączone komisye obu Izb. Potem toczyły się rozprawy nad ustawą drukową. Za wnioskiem komisyi przemawiali ks. Antoni Auersperg, ks. Salm, hr. Leon Thun. Dział pierwszy projektu przyjęty został według wniosków komisyi.

Wiedeń 20 lutego wieczór. *Wanderer* wieczorny donosi, że bar. Pillersdorff opatrzony dziś został ŚS. Sakramentami.

Ateny 15 lutego. Również szwadron jazdy w Argo miał się przyłączyć do powstania. Powstańcy domagają się zmiany ministrów w duchu opozycyjnym i zwołania zgromadzenia narodowego dla zreformowania konstytucyi. W Atenach panuje spokojność, wszelako w skutku znalezionych listów nastąpiły aresztowania.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 20 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	348	342
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . "	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	73	72
Srebro nowe. . . . . złr.	136½	135½
Półimperyały rosyjskie . . . . "	11 30	11 14
Napoleondory 20-fr. . . . . "	11 4	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . "	6 49	6 41
" austryackie . . . . "	6 57	6 49
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. "	84⅙ —	83⅓ —
" " " na wal. aust. "	80 25	79 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . "	71 25	70 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . "	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% "	195½	193½
Listy zastawne polskie z kuponami . złp.	101¾	101⅙

Wiedeń 20 Lutego. (telegraf.)	złr.	
5% Metaliki	70 45	
5% Pożyczka narodowa	84 15	
Akcye banku narod. wiedeńs.	84? —	
" banku kredytowego	200 30	
Srebro.	136 65	
Londyn 10 funt. szterl.	138 —	
Dukat pojedynczy	6 55¼	

Wiedeń 19 Lutego.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 15	64 90
5% Pożyczka narodowa	84 60	84 50
5% Metaliki na mon. konw.	70 40	70 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 —	88 —
5% " " węgierskie	71 75	71 10
5% " " chorw. słow. ban.	74 50	73 50
5% " " galicyjskie	70 —	69 60
5% " " bukowińskie	69 —	68 25
5% " " siedmiogrodzkie . .	69 —	68 25
5% " " innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	—	98 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
" " " 6 letnie	103 25	102 75
" " " 10 letnie	98 —	97 —
" " " losowane w wal. austr. .	86 80	86 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	90 50	90 30
" " " z r. 1839 całe	141 —	140 —
" " " z r. 1854 na 4%	91 50	91 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	127 25	127 —
" tryestskie na 4½%	128 —	127 —
" żeglugi par. na Dunaju	100 25	99 75
" Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	100 —	99 50
" Księcia Salm " 40 "	41 —	40 50
" Księcia Palffy " 40 "	40 —	39 50
" Księcia Clary " 40 "	37 —	36 50
" Hr. St. Genois " 40 "	37 50	37 —
" Miasta Budy " 40 "	38 50	38 —
" Księcia Windischgrätz 20 "	22 50	22 —
" Hr. Waldstein " 20 "	25 —	24 50
" Hr. Keglewicza " 10 "	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	841 —	839 —
" zakładu kredytowego	199 30	199 20
" żeglugi parowéj na Dunaju.	437 —	436 —
" kolei północnéj Ces. Ferd.	2151	2150
" " rządowéj	278 —	277 50
" " zachodniéj Ces. Elżb.	157 —	156 75
" " Pardubickiéj	128 —	127 75
" " Nadcisańskiéj	147 —	147 —
" " Południowéj	275 —	274 —
" " Galicyjskiéj	195 —	194 50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).		
Amsterdam 100 zł. hol. (Disconto miejscowe 3)	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. (4)	117 —	116 80
Berlin 100 tal. (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	117 30	117 10
Genua 100 lirów piem. (6½)	—	—
Hamburg 100 marków (3)	103 20	103 —
Lipsk 100 tal. (4)	—	—
Liworno 100 lirów (6½)	—	—
Londyn 10 funtów (2½)	138 20	138 10
Paryż 100 franków (4½)	54 70	54 65
Waluty.		
Cesarskie korony	—	18 95
" pół korony	—	—
" dukaty na wagę	6 57	6 56
" " obrączkowe	6 57	6 56
Złoto al marco	—	6 53
Napoleondory	11 5	11 3
Suwereny	—	9 10
Fryderyki	—	11 60
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	13 87	13 82
Imperyały rosyjskie	11 31	11 28
Srebro	137 —	136 75
" kupony	137 —	136 75
Talary związkowe	2 5½	2 4½
Pruskie bilety kasowe.	2 5¾	2 5¼

Lwów 18 Lutego.		
Dukat holenderski	6 52	6 46
" austryacki.	6 55	6 49
Półimperyał rosyjski	11 33	11 19
Rubel rosyjski.	2 17	2 14
Talar pruski.	2 7	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 58	79 83
" " " " " w mon. kon.	84 58	83 92
Oblig. indemn. bez kupon.	70 2	69 43
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 68	84 2

Warszawa 19 Lutego.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 80
Obligi skarbowe . . . . "	92 96	—
" kupon	—	1 54⁴⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 10	—
" kupon	— —	— 9½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 75	—

Wrocław 19 Lutego.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	73	—
Polskie bilety bankowe	84¹⁄₁₂	—
" listy zastawne	—	85⅝
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
" " " 3½%	—	97½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 18 Lutego.		
Renta 3%	70 45	

Londyn 18 Lutego.		
Konsole	92⅞	

(205-2)

w Sobotę dnia 23 Lutego odbędzie się
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
o godzinie 10éj
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
za duszę śp.
Zygmunta Krasińskiego.
Rocznica bowiem śmierci, dnia 23 przypada na Niedzielę.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, począwszy od 5go Listopada 1861 r. i nadal.

W KIERUNKU:

z Krakowa do Lwowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	30	przed	poł.	10	30	Rano.		6	15
Bierzanów	8	46	8	47	10	44	10	45	6	31	6	32
Podłęże	9	4	9	6	11	—	11	1	6	49	6	51
Kłaj	9	23	9	23	11	16	11	16	7	8	7	8
Bochnia	9	40	9	45	11	31	11	36	7	25	7	31
Slotwina	10	8	10	12	11	55	11	58	7	54	7	59
Bogumiłowice	10	45	10	46	12	27	12	28	8	32	8	33
Tarnów	11	—	11	10	12	40	12	47	8	47	8	57
Czarna	11	47	11	48	1	18	1	19	9	34	9	35
Dębica	12	8	12	18	1	37	2	—	9	55	10	3
Ropczyce	12	41	12	42	2	20	2	21	10	26	10	27
Sędziszów	12	57	1	—	2	33	2	36	10	42	10	45
Trzciana	1	22	1	26	2	53	2	54	11	6	11	7
Rzeszów	1	54	2	8	3	16	3	23	11	34	Przed	poł.
Łańcut	2	40	2	43	3	47	3	50	—	—	—	—
Przeworsk	3	19	3	22	4	18	4	20	—	—	—	—
Jarosław	3	52	4	—	4	42	4	47	—	—	—	—
Radymno	4	24	4	27	5	7	5	10	—	—	—	—
Żurawica	4	53	4	53	5	31	5	31	—	—	—	—
Przemyśl	5	7	5	21	5	41	5	51	—	—	—	—
Medyka	5	50	5	52	6	15	6	16	—	—	—	—
Mościska	6	27	6	31	6	44	6	46	—	—	—	—
Sądowa Wisznia	7	15	7	20	7	24	7	27	—	—	—	—
Gródek	8	5	8	14	8	5	8	10	—	—	—	—
Kamienobród	8	26	8	26	8	20	8	20	—	—	—	—
Mszana	8	51	8	53	8	42	8	43	—	—	—	—
Lwów	9	30	przed	poł.	9	15	Wieczór.		—	—	—	—

ze Lwowa do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Lwów	wieczór		5	10	Rano		4	—	—	—	—	—
Mszana	5	47	5	49	4	32	4	34	—	—	—	—
Kamienobród	6	14	6	14	4	56	4	56	—	—	—	—
Gródek	6	26	6	35	5	6	5	11	—	—	—	—
Sądowa Wisznia	7	20	7	25	5	49	5	52	—	—	—	—
Mościska	8	9	8	13	6	30	6	32	—	—	—	—
Medyka	8	48	8	49	7	—	7	2	—	—	—	—
Przemyśl	9	18	9	32	7	27	7	37	—	—	—	—
Żurawica	9	47	9	47	7	49	7	49	—	—	—	—
Radymno	10	14	10	17	8	11	8	13	—	—	—	—
Jarosław	10	43	10	54	8	34	8	39	—	—	—	—
Przeworsk	11	25	11	30	9	1	9	3	—	—	—	—
Łańcut	12	7	12	11	9	31	9	34	—	—	—	—
Rzeszów	12	43	12	52	9	58	10	5	Po połud.		1	40
Trzciana	1	20	1	23	10	27	10	28	2	7	2	8
Sędziszów	1	45	1	48	10	45	10	48	2	28	2	34
Ropczyce	2	3	2	4	11	—	11	1	2	50	2	51
Dębica	2	27	2	37	11	21	11	45	3	15	3	30
Czarna	2	57	2	58	12	3	12	4	3	52	3	53
Tarnów	3	35	3	45	12	35	12	42	4	35	4	45
Bogumiłowice	3	59	4	—	12	54	12	55	5	—	5	1
Słotwina	4	33	4	37	1	23	1	26	5	39	5	47
Bochnia	5	—	5	5	1	46	1	51	6	10	6	20
Kłaj	5	22	5	22	2	6	2	6	6	40	6	40
Podłęże	5	39	5	41	2	20	2	21	6	59	7	—
Bierzanów	5	58	5	59	2	36	2	40	7	20	7	22
Kraków	6	15	Rano		2	54	Po poł.		7	40	Wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 19.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz.	poł.	11	—
Bierzanów	11	22	11	25
Wieliczka	11	40	prz.	poł.

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 20.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po	poł.	1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po	poł.

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 21.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po	poł.	3	35
Podłęże	3	45	3	50
Bierzanów	4	14	4	16
Wieliczka	4	30	po	poł.

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 22.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór	

UWAGA.

Pociąg pocztowy Nr. 1 jest w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
" " Nr. 2 " " " **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
" osobowy Nr. 3 " " " **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
" " Nr. 4 " " " **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mieszane pociągi N. 20 i 21, odchodzą według potrzeby. (10)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	330‴79	— 0'0	100	wschodni mocny		śnieg	— 5'7	+ 0'3
	10	31	30	1 6	99	" słaby			
20	6	31	44	2 8	92				

W Drukarni „CZASU.“
Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.